Nr. 293. (Wydanie popołudniowe). We Lwowie czwartek dnia 1 sierpnia 1901 r. Rok XXXIV.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony; — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie . . .	30 K — h	rocznie . . .	36 K — h
kwartalnie . .	7 „ 50 „	kwartalnie . .	9 „ — „
miesięcznie .	2 „ 50 „	miesięcznie .	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen.
W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres: „Dziennik Polski" — Lwów, plac Marjacki l. 7. Telefonu Nr. 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia.
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy. Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy. Drobne ogłoszenia (tylko w numerze porannym) po 10 halerzy za 10 wyrazów; następne po 1½ hal. Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji:	
poranny . . .	3 halerze	poranny . . .	5 halerzy
wieczorny . .	8 halerzy	wieczorny . .	10 halerzy

Wrzenie na Bałkanach.

Lwów 31 lipca.

Półwysep bałkański, ów najniebezpieczniejszy kąt Europy, który od dziesiątek lat już uchodzi za kolebkę przyszłej — odraczanej nieustannie, ale ostatecznie zapewne nieuniknionej wojny powszechnej, zwraca w czasach ostatnich coraz więcej na siebie uwagę, nabiera coraz większego znaczenia jako czynnik aktualnej polityki europejskiej. Jakkolwiek nie wszystko o czem donosi drut telegraficzny z Bałkanów uważać można za fakt, to niepodobna zaprzeczyć, że dzieje się tam coś niezwykłego, powstają i są omawiane bardzo daleko sięgające zamiary. Zresztą zaś nie brak stwierdzonych faktów, które zasługują na baczną uwagę, jako objawy wzmagającego się ruchu, a może jako zwiastuny wielkich wypadków. Zwłaszcza nieustanne a krwawe starcia na granicą serbsko-turecką, próby powstania, zacięte bitwy i krwawe rzezie w Albanji, wysłanie pancerników włoskich i austrjackich na wybrzeża albańskie — to wydarzenia, które świadczą aż nadto wymownie o bardzo niepewnym stanie rzeczy na Bałkanach, o zaostrzeniu się przeciwieństw i są może zarodkami wielkiego niebezpieczeństwa.

Dla człowieka przesiąkniętego kulturą zachodnią, cały ten stan rzeczy i rozwój stosunków na Bałkanach, jest zagadkowy i niezrozumiały. Nie może nam się pomieścić w głowie, że państwo tureckie, które przecież w wojnie z Grecją dowiodło, że posiada dużo siły i żywotności, oraz wyborną armję, nie może sobie dać rady z małymi ludami podwładnymi, nie potrafi utrzymać spokoju i zapobiedz rozruchom, rozproszyć drobne garstki źle uzbrojonych i wyćwiczonych w sztuce wojennej powstańców. Mierząc stosunki tamtejsze miarą europejską, tłomaczymy powtarzające się na Bałkanach nieustannie rewolucje bezwładnością państwa tureckiego i tłomaczymy je sobie jak najfałszywiej. Inny tam świat, inni ludzie. Pierwotna natura ludów bałkańskich przyjmuje zupełnie inaczej niż u ludów zachodnich wypadki i podniety zewnętrzne i odpowiada na nie inaczej. Wiemy, iż Turcja na każdą próbę wyłamania się z pod jej władzy, odpowiada straszliwą rzezią winnych i niewinnych, puszcza na powstańców oddziały barbarzyńskich Arnautów, pustoszy i wyniszcza całe okolice, dotknięte ruchem rewolucyjnym.

Mogłoby się zdawać, że ta dzika surowość i bezwzględność powinna odstraszać od ponowienia prób niebezpiecznych, przerażać i tłumić wszelką myśl o oporze. Tymczasem dzieje się przeciwnie. U tamtejszych ludów słowiańskich przeważa nad strachem namiętność. Okrucieństwa tureckie budzą nie obawę śmierci i prześladowań, lecz pragnienie odwetu, żądzę pomszczenia pomordowanych. Ludzie odpowiadają na rzeź rzezią, na okrucieństwa okrucieństwami idą na oślep, w bój silni świadomością, że jeśli spotka ich śmierć bolesna, to znajdą się inni, którzy pomyślą o ich pomszczeniu. Stąd pochodzi, że dzieje podwładnych Turkom krajów słowiańskich są nieustannem pasmem zbrojnych wystąpień przeciw znienawidzonym zwierzchnikom i ciemięzcom. Ruch ten to wznosi się, to opada, lecz nie ustaje nigdy. Jest on za słaby, aby mógł doprowadzić do jakichkolwiek wyników pozytywnych, ale wywołuje nieustanne niepokoje, utrzymuje Turcję i Europę w stanie niepewności i skłania mocarstwa dążące do utrzymania pokoju do interwencji, wmięszania się do stosunków wewnętrznych Turcji. Nadzieja, która ożywia te ludy i zachęca do walki — w tem, że mocarstwa ostatecznie dla własnego spokoju postarają się o nowe uregulowanie sprawy bałkańskiej i wyswobodzą je z pod panowania tureckiego. Zapewne też nadzieje te kiedyś, chociaż może nie rychło, się ziszczą.

Ambasada francuska przy Watykanie.

Paryż 27 lipca.

Rolę węża morskiego, który zazwyczaj w epoce kanikuły wynurza się z kałamarzy reporterów, odgrywa dla stronnictwa radykalnego we Francji od wielu lat kwestja zniesienia ambasady przy Watykanie. Dlaczegoż miało być inaczej w tym roku? Szczątki komisji budżetowej, pozostałe mimo podzwrotnikowych upałów w Paryżu, skorzystały z nieobecności przedstawicieli innych stronnictw i uchwaliły tryumfalnie skasowanie stałego poselstwa przy stolicy apostolskiej. Trzeba jednak przyznać, iż tym razem nikt nie wziął starej farsy na serjo. Wszystkim wiadomo, iż rząd nie może i nie zechce podobnej uchwały aprobować, któraby uczyniła krzywdę pierwszorzędnym interesom państwowym. Postanowienie komisji spocznie w archiwach parlamentarnych — jak wiele innych. Deputowani, którzy je powzięli, nie łudzili się zresztą skutecznością swych zamiarów. Chodziło im jedynie o zamanifestowanie swych uczuć antiklerykalnych wobec wyborców. Pragnieniom tym stało się zadość, a p. Nisard będzie w dalszym ciągu sprawował swe obowiązki przy Watykanie.

Smutną stroną tej płytkiej farsy jest okoliczność, iż odgrywa się ona nie w jakimś teatrzyku bulwarowym, lecz w izbie deputowanych, że aktorami jej są nie płatni kabotyni, ale przedstawiciele narodu. Znają oni dobrze głośny frazes Gambetty, iż „klerykalizm nie jest artykułem wywozowym" i wiedzą, że lwia część wpływów, jakie Francja posiada w Azji i w Afryce, jest zasługą konkordatu. Chociaż, czy wiedzą?... Obecny leader *Figara* p. des Hous, opowiada następującą, autentyczną anegdotę: Przed kilku laty komisja budżetowa rozpatrywała tę samą kwestję ambasady przy stolicy apostolskiej. Większość członków była za zniesieniem stałego poselstwa i szukano drogi wyjścia, by nie narazić na szwank interesów rzeczypospolitej. Wówczas jedna z wybitnych osobistości stronnictwa radykalnego uderza z tryumfem w czoło:

— Mam!

Koledzy odwracają się z zaciekawieniem.

— Rzecz bardzo prosta — mówi parlamentarny Kolumb: — niech nasz ambasador, uwierzytelniony przy dworze włoskim, reprezentuje jednocześnie Francję przy Watykanie.

Ledwo zdołano wytłómaczyć domorosłemu politykowi, iż tego rodzaju kombinacja nie zyskałaby sankcji, ani królewskiego dworu włoskiego, ani Stolicy apostolskiej. P. des Houx nie dodaje, czy ów pomysłowy deputowany nie aspiruje obecnie do teki ministra spraw zagranicznych.

Zniesienie ambasady przy Watykanie równałoby się zerwaniu konkordatu. Prócz tego pozbawiłoby Francję tego szczególnego przywileju, który zezwala podczas konklawe postawić *veto* przeciw wyborowi kardynała, znanego z nieprzychylności dla Francji.

Z naszych zdrojowisk.

Truskawiec 26 lipca.

Posyłam garść dat z tutejszego zdrojowiska, słynącego, jak wiadomo, swemi kąpielami, skutecznemi przeważnie w cierpieniach reumatycznych wszelkiego rodzaju i temu też zapewne przypisać należy, że znaczny procent tutejszych gości stanowią osoby starsze, jakkolwiek i młodsza generacja wysłała tu swych przedstawicieli. Wielka rozmaitość kąpieli, jako to: solankowych, siarczanych i borowinowych, oraz trzy źródła mineralne: Marji, Bronisławy i Zofji, ułatwiają bardzo kurację lekarzom, skutkiem też czego pacjenci, podpierający z trudnością obolałe członki swoje, w krótkim stosunkowo czasie doznają widocznej ulgi. A oprócz tego posiada Truskawiec jedyną w kraju, choć bardzo potrzebną w naszym zdradliwym klimacie wziewalnię, systemu Kassmutha, w której, za pomocą specjalnego motoru parowego, rozpylają nader dokładnie sól kuchenną, tak, że przepojone nią powietrze, nabiera właściwości, do morskiego powietrza nader zbliżonych, dozwalając temsamem osobom mniej zamożnym, dla których podróż do morza jest wręcz niepodobieństwem, leczyć się tutaj na wszelkie katary nosa, gardła, płuc i oskrzeli, w sposób nie mniej skuteczny.

Wziewalnia taka przedstawia ciekawy i zabawny niekiedy widok. Podzielona na dwa oddziały, posiada w każdym przyrząd inhalacyjny, składający się z rury, przeprowadzonej od głównego motoru, a zakończonej rodzajem płaskiego klosza z dnem, zaopatrzonem w mnóstwo dziureczek, przez które wydostaje się owa para, przepełniająca cały pokój. Inhalujący siedzą obok siebie pod ścianami, na fotelach wyplatanych, otuleni dla ochrony ubrania przed wilgocią w wełniane płaszcze i oddychają głęboko nosem, lub ustami, wedle wskazówek lekarza. Niektórzy zabawiają się czytaniem, rozmową, którą utrudnia głośne syczenie pary, albo też znudzeni — zapadają w drzemkę.

Warunki życia tutejszego nie różnią się zbytnio od warunków w innych naszych zdrojowiskach. Ceny pomieszkań są średnie, nie zbyt wygórowane, ale też i nie zbyt niskie. Teraz n. p. w sezonie głównym, za pokoik porządny, umeblowany dostatecznie, płaci się 2 korony i wyżej. Wikt w restauracjach prywatnych i zakładowych jest wcale dobry, ceny umiarkowane, a charakterystycznem tutaj jest to, że nigdzie prawie nie ujrzysz piwa, lub innych napojów wyskokowych; lekarze bowiem zakazują tutejszym kuracjuszom używania tych trunków, polecając natomiast picie wody ze zdroju „Naftusi". Jest to szczawa lekko alkaliczna, zimna, z posmakiem nafty i siarki. Nie wszystkim smakuje ona z początku, ale goście rychło przyzwyczajają się do niej i codzień, po obiedzie dążą gromadkami do źródła, aby wody tej nieco zaczerpnąć.

Muzyka zdrojowa umila przechadzki przy piciu wody, a wobec rozległych plantacyj i spacerów utrzymywanych wzorowo, grywa o każdej porze dnia gdzieindziej. I tak: rano przy źródle „Marji", oddalonem nieco od głównego deptaka, ale znajdującem się w uroczem położeniu, wśród rozległego parku, gdzie też wznosi się majestatycznie pomnik Mickiewicza. Poeta zdaje się podziwiać z wyżyny swojej piękność otaczającego go krajobrazu, zakończonego w dali wzgórzami. Popołudniu zaś rozlegają się dźwięki muzyki naprzód w „Jadwinówce", niewielkim parku, położonym obok willi tego imienia, a następnie przed łazienkami, gdzie też koncentruje się śmietanka tutejszego towarzystwa, składająca się, jak wszędzie u nas — z narodu Izraela. I wówczas to odsłania się cały przepych strojów i klejnotów, *nota bene*, jeżeli słońce rzuca nań swoje promienie, nader skąpe w tym roku. Żydzi są zaprawdę ciemną stroną Truskawca, bo gdziekolwiek okiem rzucisz, wszędzie ich pełno, począwszy od cywilizowanych, aż do prostych bałatowców i nie ma chyba zakątka, gdzieby się wcisnąć nie zdołali.

Nie brak nam również i na rozrywkach wszelkiego rodzaju. Początek zrobiło Tow. muzyczne im. Moniuszki ze Stryja, które złożywszy przedewszystkiem wieniec u stóp pomnika Mickiewicza i uczciwszy pamięć jego odśpiewaniem kantaty, uraczyło nas potem udałym bardzo koncertem, zakończonym świetnym reunionem. Następnie mieliśmy przedstawienia kilkunastu artystów z lwowskiego „Colosseum", a ostatniej niedzieli wreszcie odbył się wieczór humorystyczny, urządzony przez pp. Wróblewskiego i Foltę.

Wśród znacznej liczby kuracjuszów, zwraca na siebie powszechną uwagę szlachetna postać właściciela Truskawca ks. Adama Sapiehy i czcigodnej jego małżonki.

Ze Lwowa bawi tu tyle osób, że nie sposób zapamiętać sobie nazwisk wszystkich.

Krachy niemieckie.

Hanower był we czwartek, piątek i sobotę także świadkiem wielkiego runu finansowego. Istniejąca w tem mieście „Hannoversche Renten- und Kapitalversicherungsanstalt" utrzymuje Kasę oszczędności, która uchodziła dotąd za bardzo pewną i w której dlatego mieszkańcy tak miasta, jak wsi w obfitej mierze składali swoje zaoszczędzone grosze. Zaufanie to naraz się zachwiało i we czwartek, rozpoczęła się prawdziwa pielgrzymka deponentów do Kasy, żądających zwrotu depozytów.

Publiczność, zaniepokojona nieskontrolowanemi pogłoskami i wogóle zatrwożona ostatnimi ogromnymi krachami, przypuściła formalny szturm do Kasy i na nic się nie zdały uspokajające zapewnienia nadburmistrza miasta, Tramma, ani też odezwy prezesa rejencji, stwierdzające prawidłowy stan Kasy i pewność jej walorów; publiczność gwałtem domagała się swoich depozytów i Kasa, chcąc nie chcąc, zniewoloną była je wypłacać i to bez względu na termin płatności złożonych w niej depozytów, których posiadała poważną sumę 34 miljonów. Aby nie dopuścić do zupełnego runu, przyszły różne banki hanowerskie z pomocą Kasie, oświadczając gotowość dyskontowania jej książek oszczędności. — Nie dziwić się publiczności niemieckiej, że po ostatnich krachach i wyjawieniu skandalicznej gospodarki dyrektorów i rad nadzorczych tylu wielkich banków i fabryk, traci zaufanie nawet do najpewniejszych swoich instytucyj.

Dyrektora skrachowanego przedsiębiorstwa w Oberhausen w Nadrenji Terlindena, aresztowano podobno w Paryżu. Pisma niemieckie przytaczają różne nieciekawe szczegóły z życia tego miljonowego oszusta i jako szczególny rys charakteru tak jego, jak i różnych jego kolegów podają obłudę. Tak np. widniał w pracowni Terlindena obraz z napisem: *Ehrlich im Handel, Christlich im Wandel.* — Aresztowany świeżo członek rady nadzorczej kaselskiego Towarzystwa, Otto z Dortmunda, podpisał najprzód 15.000, następnie 25.000, wreszcie 50.000 marek na pomnik Bismarcka w Dortmundzie, podczas, gdy ze składek innych wielbicieli żelaznego kanclerza zebrano zaledwie 25.000 marek. Te jednak rzeczywiście wpłynęły. Otto zaś dał owe 50.000 marek na papierze i teraz po jego uwięzieniu „patrjotyczna" ta składka upadła.

Stracony posterunek.

Dowiedziałem się o fakcie nader smutnym; oto tymi dniami podpisali już, albo w najbliższym czasie podpiszą OO. Dominikanie kontrakt sprzedaży klasztoru, kościoła i całego kompleksu swoich budynków w Tarnopolu, wraz z wielkim, bo kilkumorgowym ogrodem, położonym w samem śródmieściu. Nabywa to wszystko gmina m. Tarnopola, za cenę 240.000 koron, z czego przypada OO. Jezuitom 80.000 kor. za ich stary budynek pokonwiktorski, postawiony przed laty na gruncie dominikańskim; OO. Dominikanie otrzymają zatem za ten cały majątek sumę bajecznie nie wielką, bo tylko 160.000 kor. W taki to sposób piękny i monumentalny kościół dominikański przechodzi na własność gminy, która go odstępuje za spłaceniem konkurencji, parafji rz. kat. Na pokrycie bowiem wydanej sumy dla zakupna całego tego majątku rozpisaną ma być konkurencja. Gdyby zaś ta nie wystarczała — resztę pokryje część sumy, pochodzącej z rozparcelowania i sprzedaży budynku i ogrodu. Tak więc przychodzi Tarnopol do posiadania swego własnego parafjalnego kościoła, którego nie miał od lat 100 przeszło, a raczej kupuje i to pieniędzmi konkurencyjnymi to, co już od lat tylu posiadała. Historja ta bowiem jest dosyć ciekawa, ale przytem dość przykra.

W Tarnopolu, od lat 100 przeszło nie było parafjalnego kościoła; dawny bowiem został za czasów Józefa II zamknięty i jako grożący upadkiem, zupełnie rozebrany; dziś, prócz śladów tej dawnej świątyni, fundowanej jeszcze w r. 1623 przez Tomasza Zamojskiego, wojewodę kijowskiego, nic a nic nie pozostało, a pieniędzy, pochodzących ze sprzedaży placu pokościelnego i śladu nawet nie ma.

Istniał jednak już wtedy w Tarnopolu obecny kościół Dominikanów, zbudowany w r. 1749 ogromnymi kosztami przez Józefa Potockiego, hetmana koronnego. Do tego tedy kościoła przeniosła się parafja i pozostała w nim do dziś dnia, pracując wspólnie z OO. św. Dominika, a od r. 1820 z OO. Jezuitami, którzy to, wydaleni z granic rosyjskiego państwa, tu osiedli i założyli konwikt, przeniesiony przed kilkunastu laty do Chyrowa.

W ubiegłym roku wybudowali jednak OO. Jezuici swój kościół własny; w dawnym zatem kościele, który dotychczas nigdy nie przestał być własnością OO. Dominikanów, pozostała sama parafja i w przewidywaniu jednak, że do dawnej owej fundacji wraca zakon kaznodziejski, tak bardzo na Rusi pożądany, poczęło się miasto krzątać koło budowy trzeciego kościoła, t. j. parafjalnego.

Myśl ta zyskała tak ogólny poklask, że w drodze dobrowolnych składek zebrano w samym Tarnopolu w przeciągu jednego roku przeszło 30.000 koron, miasto ofiarowało śliczny i obszerny plac w śródmieściu, gdzie stała figura św. Tekli, a ordynat p. Czarkowski-Golejewski miljon cegieł. Rozpisano konkurencję, stosownie do wykonanego już planu i kosztorysu. Zdawało się, że do trzech lat stanie nowa, na chwałę Boga, świątynia.

Tymczasem ks. Thier, prowincjał OO. Dominikanów nagle sam się zgłasza z niespodziewaną propozycją i chęcią sprzedania swego klasztoru i kościoła dla parafji.

Propozycja ta zrobiła bardzo niemiłe wrażenie, bo pytam się, dlaczego OO. Dominikanie nie mają wrócić do Tarnopola? OO. Karmelici acz ubodzy wrócili do Trembowli. OO. Misjonarze wracają do Mikuliniec, a OO. Dominikanie najlepiej uposażeni, sprzedają nietylko klasztor z kościołem, a l e z a p r z e d a j ą n a z a w s z e t a k w a ż n ą p o z y c j ę w e w s c h o d n i e j G a l i c j i. Jak to wygląda? OO. Jezuici w Tarnopolu budują kościół i klasztor n o w y, nie mając uposażenia, a OO. Dominikanie sprzedają starodawny, mając na uposażenie wieś Stechnikowce. I czyż to rzecz godziwa i zgodna z myślą naszych fundatorów za pieniądze pozbywać się wiekowej fundacji, tembardziej tam, gdzie nie ma żadnej przeszkody, owszem całe Podole oczekuje na przybycie OO. Dominikanów do Tarnopola? To pewna, w każdym razie, że familja Potockich budując tę wspaniałą świątynię, nie spodziewała się nigdy, aby OO. Dominikanie za marnych 160.000 koron dobrowolnie z niej ustępowali.

Obok tego nasuwa się jeszcze mimowolnie pytanie, kto na tym całym interesie robi zysk. Oczywiście o zysku dla parafian tarnopolskich mowy tu być nie może, chyba o takim, że za własną konkurencję nabędą ten kościół, w którym i tak od lat blisko 200 się modlą.

Proboszcz tarnopolski również nic nie zyskuje, bo otrzyma na swą siedzibę stary, szczupły budynek, bez piędzi ogrodu. Więc dlaczegoż miasto się tak kwapi z zakupieniem tego majątku? Zysk w tem mają ogromny chyba geszefciarze żydzi i żywioły naszej narodowości wrogie. Sama sprzedaż ogrodu przyniesie dwa razy tyle, ile otrzymają za wszystko OO. Dominikanie.

Ale tu chodzi o sam interes, a nie o chwałę Bożą, więc się głosi po mieście, że trzeci kościół nie potrzebny, choć te same pieniądze, jakie miasto wydaje na zakupno, wystarczałyby najzupełniej na wybudowanie trzeciego kościoła.

(18)

PAN FILIP Z KONOPI.

POWIEŚĆ

przez

Kazimierza Glińskiego.

— Starowina altembasów, a poczciwy Radwańsio szaty sobolowej oczekuje. Da Bóg, wynagrodzę im zawód zrobiony, a tymczasem jak bobry się wypłaczemy i nie rozstaniemy się po wiek wieków.

I znowu naprzód myślą poleciał, nawiedzając zczerniałe ściany dworu swojego.

Ojciec w grobie, macierz w grobie, jeno portrety ich wiszą w sali biesiadnej. A no — uklęknie przed niemi i westchnie z duszy całej:

— Dom swój! wioska rodzinna i...

Słyszy ruch i gwar — to czeladź biegnie ze stajen, obór, piekarni...

— „Pan jedzie!" — słyszy wołanie.

Ten do kolan, ten do rąk przypada — ale nikt tak nie powita, jak Radwański; nikt takiemi nie okropli się łzami, jak Sójkowska! — Gadu, gadu po dniach całych, wieczorach całych, aż do nocy późnej — do spotkania. Sójkowska pytać będzie, czy gdzie na świecie niewiasty jakiej nie upatrzył na żonę dla siebie? Uśmiechnie się tylko i powie: „Nie wiem!" A ona: „Ej, wiesz ty, ty, Filipeńku, jeno przekomarzasz się ze mną". Ale on nic, nic nie powie przed czasem.

— Tećka!...

Tu panu Filipowi już marzyć o niej nie sposób było, takie gorąco uczuł w żyłach, a w głowie kręcenie się — tylko dwór Konopiański zajaśniał mu światłem przedziwnem, jabky wszystkie gwiazdy zbiegły, jakby wszystkie słońca zbiegły i jasnością swoją wypełniły izbę każdą, kąt każdy, każdy załom sieni i kurytarza, dach łamany oblały aż do ostatniego krajnika, światłością oną powiązały konary lin po dwóch węglach domu stojących i promieniowały na sad, na łąki, pola i lasy, na step cały, gdzie tabuny koni dzikich pasać się zwykły i woły rogate i krowy dojne i nieprzeliczone stada owiec w runach śnieżnych.

„Musisz ty moją być, choćby Bylina dłoń twoją królowi Madagaskaru obiecował... Porwaną odbiję, umarłą wskrzeszę, albo się razem położę w grób!... Nie żyć mnie bez ciebie, ani już nigdzie słodkości życia dopatrzeć... Słoneczko ty moje, Tećko moja, maju ty mój!...

I aż na kobyle się zachwiał, takie zapamiętanie przyszło na niego.

Tymczasem wjechali na wzniesienie.

— Stój! — zawołał nagle pan Filip.

W strzemionach się uniósł i patrzał, jakby odurzony obrazem niezwykłym.

Pochyłością lekką dolina w dal zbiegła. Na lewo błysnął Dniestr i zaczerwieniały koralem zachodu szczerby skał, jakby olbrzymie ruiny zamków opuszczonych przed wiekami; dalej sinność lasów kłóciła się z błękitem nieba, na prawo zbóż łany kołysały się miękko, a o trzy strzały tatarskie — wieś, okryta śniegiem kwiatów wiśniowych i trójkopulasty dom Boży i wieżyczka, dygocąca sercem dzwonu i dymy białe i kłęby pyłów szare i jakiś daleki gwar, krów ryki, żałosne beczenie owiec, okrzyk koniuchy, śpiew fujarki, cała gama tonów i półtonów, muzyka wsi, koncert nad koncertami wieczoru majowego...

Pan Filip Iwaśka za ramię chwycił, aż ten syknął.

— Czy widzisz? czy słyszysz?... Wieś — moja wieś!

Łzy, jak grad, potoczyły się mu z oczu.

Drżał lekko i Iwaśko... Siedem lat nie widział strzechy rodzinnej, siedem lat mowy rodzinnej nie słyszał. Wyszedł z panem Filipem i Bóg zrządził, że z panem Filipem powrócił. I oto ze wzgórza patrzy na swoje Konopie, wilgotnemi wodzi oczyma, jakby szukał czegoś, aż dojrzał... dłoń wyciągnął — i wyszeptał:

— Chata moja!

Pan Filip, jakby tknięty czemś, wpatrzył się w Iwaśka...

Po chwili rzekł:

— Tak twoja!... ale — na zawsze twoja!... I grunt twój i kawał lasu ci dodam — na własność wieczystą. Nie pańszczyźniany od dzisiaj ty chłop, lecz jako i ja — wolny!...

Iwaśko nie zrozumiał słów odrazu, rozszerzył powieki, otworzył usta i patrzał na pana swego... Nagle jakiś ryk płaczu z gardła mu wypadł, uchwycił dłoń Filipa i całować począł.

— Grunt mój?... mój las?... moja chata?...

— Tak, tak... — szepnął pan Filip z Konopi. — A powiedz tam swoim, jaki uczynił król ślub i że ja ślubowanie to do serca swojego wziąłem.

Wpatrzył się w chaty ciche, długą wstęgą rozciągnięte nad stawu zakrętem — i szepnął:

— Nie byłoby Chmielniczenki... nie byłoby Carolusa... nie byłoby takiego trzęsienia ziemi.

Słońce brzegiem swej tarczy dotknęło widnokręgu.

— W lot konie! — krzyknął.

Ścisnął kolanami Latarnię, pół ostrogi w brzuch wpakował i pewny był, że wichrem uleci za rozpostartemi skrzydłami swych marzeń — ale kobyła wierzgnęła raz i drugi, wydając głos jakiś zbyteczny i rozpoczęła swój półgalop trzęsący.

Nie było rady — musieli jechać krok za krokiem.

Zmierzch lekki zapadać począł.

— Sta sol! — krzyknął pan Filip.

Ale słońce krwią napłynęło — i zgasło.

Do wrót wiejskich zaczęła się cisnąć gromada ludzi.

— Szo ce?

— Sataná!

— Ba — hej!...

— Pan jide; — gromki podniósł się okrzyk.

Z uśmiechem radości witał młody dziedzic poddanych swoich. W boki się wziął, o galopie Latarni zapomniał całkiem, która poczuwszy wsi zapach cwałować zaczęła, tylnemi nogami dla lepszej podbijając się fantazji. Pan Filip trząsł się, jak wór sieczki, ale nie zważał już na to; od ust pocałunki posyłał, w rozpromienionych oczach mając łzy rozrzewnienia. Płakał i Iwaśko, poznając znajomych dawnych, to uśmiechał się do mołodyć i dziewuch nieznanych sobie jeszcze.

Witano serdecznie powracających, choć dziwowano się potrosze z Latarni pana Filipa i kuca Iwaśki. Skręcili na lewo, na grobelkę wjechali; zadudnił mostek pod kopytami końskiemi, minęli młyn, po którego kołach leniwie woda się sączyła, wzgórze — topole — krzyż Pański... i dwór.

Przed dworem Radwański siedział, ale, że stary był i wzrok miały osłabiony, nie poznał pana Filipa, jeno słysząc gwar jakiś i hałas, podniósł się z przyzby, z ręki daszek nad oczyma zrobił i patrzał...

Domyślniejszą była pani Sójkowska... Słysząc tentent i wrzawę, skoczyła z piekarni przez próg i wpadła na dziedziniec.

— Filipek!... Fili... Fi...

Z pantałyku ją zbiła — Latarnia.

— Ciotuchna! — krzyknął Filip.

Skoczył z kobyły i ramiona otworzył.

Radwański podbiegł...

— A tak, to nasz pan... dziedzic — on sam!

— Jestem — nareszcie jestem, pośród was jestem!

Sójkowska i Radwański zaczęli całować i ściskać Filipa, ale raz w raz oczy na jego kobyłę zwracali. *(Ciąg d. nast.)*

Jestto najdowolniejsze i lekkomyślne pozbycie się jednej świątyni na wschodnich kresach archidjecezji, bo zdanie takie, że kościół jest zbyteczny, więc go nie budować, chociażby i nic ta cała budowa kosztować nie miała. jest dla nas wstrętne i nierozumne, tembardziej na krańcach naszej ziemi, gdzie każdy kościół jest nietylko fortecą naszej wiary, ale i narodowości.

Poruszą się w grobach starzy ojcowie Dominikanie, którzy niegdyś jako *Fratres peregrinantes* nie mieli tu kościołów, ale jako misjonarze głosili słowo Boże na Rusi Czerwonej, odbywając pieszo apostolskie podróże i znacząc je nietylko potem, lecz częstokroć także krwią męczeńską, iż dziś ich następcy zaprzedają klasztor i kościół hojnością fundatorów wzniesiony, że zaprzedają fortecę wiary św. i narodowości naszej. Więc smutną, bardzo smutną pamięć zostawi po sobie obecny O. prowincjał, a wielką odpowiedzialność przed Bogiem i matką Ojczyzną, biorą na siebie wszyscy i świeccy i duchowni, którzy do tego czynu herostratowego rękę przykładają. Takie jest moje przekonanie, którem chcę się podzielić z szerszą publicznością.

Zamach na republikę.

Londyńska *Pall Mall Gazette* podaje szczegółowe wiadomości o nowym spisku, skierowanym przeciw republice francuskiej. Według tego pisma, wszystkie stronnictwa wrogie dla republiki: monarchiści, bonapartyści i nacjonaliści, porozumiały się ze sobą, celem wywołania przewrotu i stworzenia monarchji na nowej podstawie. Uznano, że nie można liczyć ani na księcia Orleańskiego, ani na Wiktora Napoleona i stawiono wspólnie kandydaturę księcia Ludwika, który, jako cesarz, przyjmie imię Napoleona V. Spiskowcy liczą głównie na rozumnego, doświadczonego i śmiałego Marcelego Habert'a, który odgrywał główną rolę w nieudanym zamachu podczas pogrzebu prezydenta Faure'a. Dnia 14 września po raz pierwszy sprzysiężeni wystąpią publicznie z nową kandydaturą. Mniemają oni, że naród francuski zgodzi się chętnie na cesarza-żołnierza. Ponieważ przekonano się, że plebiscyt jest niepopularny, apel do kraju nastąpi pod postacią referendum. Na agitację wyznaczono wielkie sumy. Hr. Lur-Saluces udaje się przez Brukselę do San Sebastan, aby tam porozumieć się z Déroulèdem i pozyskać go dla kandydatury ks. Ludwika.

Że monarchiści różnych odcieni nie porzucili nadziei, iż uda im się przywrócić monarchję, to nie ulega wątpliwości; ale wiadomo z doświadczenia, że rewolucje zapowiadane z góry nie dochodzą nigdy do skutku. Tak też będzie zapewne i w tym wypadku. *Pall Mall Gazette* otrzymała swoją wiadomość niewątpliwie skutkiem niedyskrecji jednego z wtajemniczonych, a niedyskrecja ta zapobiega wykonaniu zamachu, bo zwraca uwagę rządu francuskiego na zamiary monarchistów. Bardzo jest prawdopodobne, że rozgłoszono wiadomość o sprzysiężeniu umyślnie ze strony ks. Orleańskiego, aby uniemożliwić zwycięstwo współzawodnika do tronu. Wzajemna zawiść pretendentów jest, jak była, najlepszą obroną republiki.

Mały fejleton.

Miłość.

Moja pięcioletnia Krystynka ma już narzeczonego, czteroletniego Walka, syna praczki. Walek miewa często nosek nieczysty, a ponieważ to samo zdarza się Krystynce, stanowią dobraną parę.

Krystynka przyprowadza go do mieszkania i zwykle lokują się w oknie pokoju jadalnego. Widocznie uważają to miejsce za najodpowiedniejsze do rozmowy dla narzeczonych.

Krystynka pokazuje narzeczonemu największy skarb swój, obdarte resztki książeczki obrazkowej.

Zabawa ta prędko się sprzykrzyła Walkowi. Tonem stanowczym oświadcza, że chce iść do domu. Krystynka używa wszelkich sposobów, aby go zatrzymać — napróżno. Chce do domu i to zaraz.

Krystynka z płaczem rzewnym przychodzi do mnie.

— Ojczulku! Walek to mój narzeczony, więc powinien ciągle się bawić ze mną?

— No tak — odpowiadam — powinien, ale...

— A on nie chce, ojczulku, tylko chce do domu!

I znów zanosi się od płaczu.

Biorę ją na kolana i zaczynam uspakajać, a zarazem radzić.

— Jesteś niemądra, Krystynko! Nie znasz jeszcze mężczyzn. Oni zawsze odchodzą, kiedy ich proszą, aby zostali, a wracają oknem, jeżeli się ich wypędza drzwiami. Powiedz Walkowi: „Idź sobie, dokąd chcesz, głupi chłopcze!“ Zobaczysz, co wtedy będzie!

Krystynka to mądra dziewczynka. Popatrzyła na mnie wielkiemi oczkami i wyszła. Poszedłem niepostrzeżenie za nią. Postąpiła według mojej rady.

— Idź sobie — rzekła do Walka — i nie przychodź nigdy. Ojczulek powiedział, żebym sobie wzięła innego narzeczonego.

Walek patrzy na nią szeroko otwartemi oczyma i, jak się zdaje, nie bardzo rozumie, o co idzie. Lecz Krystynka wyprowadza go do sieni, otwiera mu drzwi, gdyż sam on do klamki dostać nie może i zostawia go na dworze. Poczem wraca do mnie, kładzie małą łapkę na moje ręce i patrzy na mnie wyczekująco.

— Ojczulku! ale on wróci?

Idziemy do stołowego pokoju i patrzemy oknem na podwórze. Nie czekamy długo. Za chwilę ukazuje się Walek i z palcem w buzi woła:

— Kry-styn-ka! Kry-styn-ka!

Spoglądam tryumfująco na Krystynkę, lecz nie spostrzegam na jej twarzyczce wyrazu szczęścia, jakiego się spodziewałem.

— Ojczulku! — odezwała się. — Ja go już nie chcę. Chcę innego!

Wzrok jej był w tej chwili tak dziwny, że opisać go nie potrafię. Takie spojrzenie jednakowo widzieć można u wszystkich kobiet od czterech do czterdziestu lat życia.

KRONIKA.

Lwów 31 lipca.

Konkurs na stypendjum. Magistrat miasta Lwowa ogłasza konkurs na jedno stypendjum w kwocie 252 koron rocznie z fundacji miejskiej im. śp. arcyksięcia Rudolfa, dla uczniów wyższej szkoły realnej we Lwowie wyznania chrześcijańskiego, którzy są synami mieszczan, czyli obywateli m. Lwowa, lub urzędników gm. miejsk. i mogą wykazać: ubóstwo, pilne przykładanie się do nauk, chwalebne obyczaje i dobre postępy w naukach, oraz dostateczne znajomości języka krajowego. Termin podań do końca sierpnia.

Przymus rzeźniany. Dodatkowo ogłasza magistrat, że począwszy od 15 lipca 1901 obowiązuje we Lwowie także przymus co do ponownych oględzin mięsa sprowadzonego do miasta, a mianowicie, że mięso takie przywiezione do miasta, choćby było pokryte certyfikatem wywozu i plombą zamiejscową, musi być sprowadzone do nowej rzeźni miejskiej i tamże pod względem weterynaryjno-policyjnym ponownie oglądane — a to za złożeniem ustanowionej taryfowej opłaty po 8 halerzy od każdej sztuki sprowadzonego mięsa.

Mięso, którego waga nie przenosi 1 klg. jest wolne od ponownych oględzin przymusowych i za mięso w takiej ilości nie potrzeba składać depozytu.

Depozyt złożony przy wyjeździe z miasta, będzie stronom zwracany za wykazaniem się poświadczeniem zarządu miejskiej rzeźni, że mięso sprowadzone zostało rzeczywiście poddane oględzinom przeprzepisanym.

Magistrat zwraca uwagę stron interesowanych, które przebywają do Lwowa z mięsem z miejscowości sąsiednich, graniczących z miastem Lwowem i należących do powiatu politycznego starostwa lwowskiego, a objętych rejonem akcyzowym miasta Lwowa — na postanowienia niniejszego obwieszczenia.

Przekroczenia tego obwieszczenia karane będą po myśli §. 29 rozporządzenia namiestnictwa z 28 czerwca 1888 nr. 74 dz. ust. i rozp. kraj.

Zupełnie jak człowiek, który już nic, lub bardzo jeno mało ma do stracenia, postępuje w ostatnich czasach krakowski *Głos Narodu* szczególnie w swych, piramidalnie... zabawnych korespondencjach ze Lwowa. Na pewne wytłumaczenie takiej desperackiej apatji *Głosu*, możnaby od biedy jeszcze przytoczyć okoliczność, że podobno pismo to ma wkrótce przejść zupełnie w inne ręce, więc w łonie redakcji panuje usposobienie, które nazywają na Rusi bardzo trafnie: *bezhołowiem*. Ale ten korespondent lwowski *Głosu*, co on mógłby — przy party go muru — podać na usprawiedliwienie bredni rutenofilskich, któremi częstuje Bogu ducha winnych czytelników *Głosu!* Bo, że oddaje w ten sposób jak najgorszą usługę i swemu pismu i sprawie narodowej o ile ona zahacza o stosunki społeczeństwa naszego z bizantynizmem polityków ruskich w Galicji — to tak jasne i zrozumiałe, iż rzecz zupełnie zbyteczna, dalej nad tem się rozwodzić. I po naszym artykule p. t. „Nie wścibiaj nosa“, karcącym delikatnie, ale stanowczo, niepowołaną i jakby złą wiarą podyktowaną obronę secesji posłów ruskich w sejmie — nie powracalibyśmy do tak wstrętnego po prawdzie tematu, gdyby nie nowy paroksyzm tej rutenofilskiej choroby *Głosu*, względnie jego korespondenta. Zamiast bowiem — jak to mówią — położyć uszy po sobie i w cichości ducha przyznać, że palnął głupstwo, ten zagadkowy rutenofil z *Głosu* wypisał odpowiedź, która pod względem sofisterji i przewrotności, steku kłamstw i insynuacyj niegodnych, może iść o lepsze z oszczercemi napaściami w radykalnych, lub moskalofilskich pismach ruskich. Zamiast jakichś argumentów poważnych i rzeczowych, miota się tam jak epileptyk, majaczy znowu o krzywdach, Rusinom przez naród polski zadawanych, szydzi z pism, które roboty ruskie w Galicji piętnują, jako hajdamackie i t. d. Wszystko robi wrażenie, jakby się czytało wybuch histeryka lub psychopaty.. Nie obeszło się jednak w tej erupcji psychopatycznej bez wysoce komicznego epizodu. Oto w tym samym numerze *Głosu Narodu*, w którym mieści się ta korespondencja, w niej zaś, pomiędzy innemi, wzmianka złośliwa o wrzekomym braku „materjału do pisania i wycinaniu“, w dziennikach lwowskich teraz niby praktykowanem, spotykamy w kronice dłuższy artykuł p. t „O żydowskich rządach w Stanisławowie“, żywcem z naszego pisma przedrukowany, oczywiście bez zacytowania źródła. Dowód to klasyczny, jakie zaprawdę *bezhołowie* panuje dzisiaj w *Głosie Narodu*.

Lichwa aptekarska. Mówi się powszechnie: „drogi jak aptekarz...“ Powiedzenie takie nietylko nie jest bezpodstawne, ale co gorsza ogromnie uzasadnione. Powszechny głos uskarża się na to i sarka na każdym kroku Aptekarze, jakkolwiek już i tak mają przyznaną sobie wygórowaną taryfę, mimoto jeszcze w cenach dalej idą przy lada sposobności. Cały szereg nieprawidłowości w tym kierunku opowiadano nam z ust autentycznych, prosząc o stanowcze poruszenie tej sprawy na szpaltach pism.

Taryfa aptekarska zaprowadziła ogólne ujednostajnienie cen za lekarstwa, proszki etc. Praktyka jednak wykazała, że ujednostajnienie to jest bardzo problematyczne. Fakta coraz częściej się przytrafiające wykazują, iż to samo lekarstwo niejednokrotnie w kilku aptekach różnie bywa policzonem. Więc, gdzie tu mowa o ujednostajnionej taryfie aptekarskiej?...

Ale rzecz inna. Dowodem przysłowiowej wprost drożyzny aptek jest taki drobny fakt: Posyła się po lekarstwo i proszek. W rachunku za nic wyszczególnioną jest przeraźliwie wyśrubowana należytość osobno za flaszeczkę, osobno za pakowanie, nalepienie kartki etc. etc. Naturalnie płaci się i nie ma apelacji. Później jednak trzeba to samo lekarstwo i ten sam proszek powtórzyć. Posyła się tedy wypróżnioną flaszeczkę i pudełko już raz tak słono opłacone po drugą porcję i co się pokazuje?... Na rachunku wyszczególnionym na załączonej recepcie widnieje znowu osobno należytość za... flaszeczkę, za opakowanie, za nalepienie kartki etc. Jak nazwać tego rodzaju postępowanie?... Tym podobnych faktów znalazłoby się więcej. Powtarzają się one bezkarnie wciąż. Czy nie ma władzy, któraby w tem wszystkiem zrobiła jakiś porządek?

Sprostowanie pomyłek druku. W artykule „Pani Zapolska — w obronie mogiły“ nr. 289 *Dziennika polskiego* wkradły się przeoczone podczas korekty błędy, które niniejszem prostujemy:

Strona 2, wiersz 39, zamiast: słowa twe „pierwotne“ ma być: słowa twe „potworne“.

Strona 2, wiersz 80 zamiast: „Taku“, ma być: „Tabu“ (świętość i tytuł noweli Żeromskiego).

Strona 2, wiersz 102, zamiast: Wolno im zdradzać męża „albo“ pierwszego lepszego gacha, ma być: „dla“ pierwszego lepszego gacha.

Upały tropikalne... Szczęśliwi, którzy... nie są wystawiani obecnie we Lwowie na męki czyśca i spalenia. W obrębie rogatek, zamykających kr. st. miasto Lwów, upały nie do zniesienia.. Termometr z dumą niebywałą wznosi swój słupek rtęci do nieznany h sobie prawie wysokości (40° C.), a ludzie, oglądając go ze wszech stron, kiwają złośliwie głowami i ocierają spotniałe czoła mokremi już w zupełności chustkami.

Wszędzie upał. Urzędnicy po różnych dykasteriach drzemią, omdlewając od gorąca nad stosami aktów i bynajmniej nie rozczulają się tem, iż stos restancyj zwiększa się z każdym dniem.

Okrutny upał... Po redakcjach dziennikarze z abominacją patrzą na wysychające od skwaru kałamarze i ciskają ze wstrętem pióra, wypadające im ze spotniałych dłoni, którymi mieli stworzyć intrygującą historję o wężu morskim, który się zaprzyjaźnił z rekinem.. Ogórki...

Zgroza z tym upałem... Rentier Rozkosznicki i emeryt Paznokietkiewicz wędrówkę po wałach redukują do minimum i chronią się czemprędzej do budki ze sodową wodą, w której króluje panna Róża z pałącemi oczyma. Przesiadują tu, o ile się da najdłużej, sącząc „sodową“, do której rentier Roszkosznicki funduje wspaniałomyślnie „malinowy sok“, przypominając sobie lepsze czasy młodości Upał na dworze tropikalny, ale u nich w duszy i w sercu wystygło wszystko... chłodno i beznadziejnie szaro...

Oszuści. Piszą nam z Buczacza: Od miesiąca już uwija się po kraju dwoje ludzi średniego wieku: — on szatyn z bokobrodami — podaje się za Longawę ze Zręcina pod Krosnem — ona słusznego wzrostu ciemna blondynka. Wracają już od miesiąca do Krosna lub do Zręcina z ciągłemi przeszkodami: okradzeni lub okradzeni, nie mogą dojechać. Po drodze wstępują do księży i proszą o pożyczki, podając się za krewnych lub znajomych, wyłudzają datki, jak w Tarnopolu, Buczaczu itd. Nie bezinteresownie rozwożą także ukłony rodzinom od księży spotkanych po drodze, co miało miejsce w Sądowej Wiszni Przestrzega się przed tymi oszustami, którzy ten łatwy sposób wybrali sobie dla zarobku, a może i władze policyjne zechcą się takimi „nieszczęśliwymi podróżnymi“ zaopiekować.

W Wrocławiu odbywa się kongres nauczycieli w zakładach dla ciemnych.

Szarańcza w Hiszpanji. Z Madrytu donoszą, że w Quintanar, z powodu olbrzymich chmur szarańczy, nawet komunikacja kołowa została wstrzymaną. Szarańcza przez kominy dostała się do mieszkań. Ludność stara się odstraszyć szarańczę przez rozpalanie wielkich ogni, ale wszystkie te starania są daremne.

Tajemnicza śmierć. Ze Stambułu telegrafują nam: Cudnej piękności 20 letnia córka przewodniczącego dzielnicy Besziktacz Mustafy beja zmarła onegdaj nagle wśród bardzo podejrzanych okoliczności Była zupełnie po europejsku wychowana i mimo wydanego irade sułtańskiego, nie chciała się rozłączyć z nauczycielką Ojciec jej jest szwagrem Harnadara Usty, wypędzonego z haremu sułtańskiego, z powodu ostatniego pożaru w haremie.

Ładne tam stosunki! W roku zeszłym we więzieniach i aresztach w guberni warszawskiej, przy etatowej liczbie miejsc dla 1.610 aresztantów, było ich przecięciowo codziennie 1.992, najwyższy zaś jednorazowy stan zaludnienia więzień dochodził do 2 402 osób, a zatem liczba przeciętna aresztantów przewyższała liczbę miejsc o 352, a przy najwyższym stanie zaludnienia o 762 osoby. Taki stan rzeczy — według słów *Warsz. Dniewn.* — domaga się bezwarunkowo jak najprędszej budowy nowego wielkiego więzienia w Warszawie.

Trzech ludzi utopionych. Z Warszawy piszą: W tych dniach w gliniance po cegielni, w pobliżu przystanku „Włochy kolei wiedeńskiej, rozegrał się ponury dramat. W gliniance tej kąpał się Jan Mandziuk, uczeń szkoły technicznej i natrafiwszy na głębię, zaczął tonąć. Na krzyk M., wzywającego pomocy, nadbiegli pracujący w pobliżu na polu żołnierze gwardji piechoty: Kuźma Arisow i Makary Bezruczenko. Arisow, zobaczywszy walczącego z wodą młodzieńca, zdjął buty i czapkę i w pozostałem odzieniu wskoczył do wody. Kiedy Arisow dopłynął do Mandziuka, został przez tegoż schwycony za szyję tak silnie, iż wszystkie ruchy miał skrępowane i razem, ratujący i tonący zanurzyli się w wodzie. Na pomoc pospieszył znowu Bezruczenko, który również pochwycony został już przez dwóch tonących, szarpnąwszy się jednak silnie, zdołał się od uścisku uwolnić. Bezruczenko chciał ich wyprowadzić z głębokiej wody, nie mógł jednak poradzić dwom ludziom, splecionym ze sobą w śmiertelnym uścisku i nieszczęśliwi poszli na dno. Jakkolwiek zaraz zarządzono poszukiwania i po upływie 45 minut wydobyto Mandziuka i Arisowa, do życia jednak przywrócić ich nie zdołano. Arisow pochodzi z guberni penzeńskiej i pozostawił żonę i dwoje dzieci. Na trumnie bohaterskiego Kuźmy złożono kilka wieńców.

Zniesienie wyroku, skazującego 9 pań polskich. P. redaktorową Dombkową w Bytomiu i inne panie skazał swego czasu tamtejszy sąd ławniczy na karę pieniężną za rzekome przekroczenie przepisów ustawy o stowarzyszeniach. Ich apelację odrzucił sąd ziemiański, zarzucając im polską agitację, mającą ostatecznie na celu oderwanie od Prus dzielnic polskich. Środkiem tej agitacji było pielęgnowanie na zebraniach języka polskiego. Senat karny sądu kameralnego, do którego owe panie się odwołały, zniósł wyrok sądu ziemiańskiego, uwolnił je od zarzutu niewręczenia władzy policyjnej ustaw i spisu członków, ponieważ sprawa przedawniona, a co do drugiego zarzutu, jakoby odbyły zebranie bez doniesienia policji, przekazał sprawę ponownie sądowi ziemiańskiemu do zbadania, czy odnośne zebranie, składające się z 12 pań, które się odbyło w ogrodzie, nie było jedynie schadzką towarzyską.

Dalsze próby balonu Dumonta. Trzeci wzlot balonu p. Santos Dumonta ma się odbyć w tych dniach Balon ten, którym wspomniany aeronauta w dniach 12 i 18 lipca przy małym wietrze okrążył wieżę Eiffla, został naprawiony, gdyż uszkodził się, spadając na gałęzie drzew i od kilka dni gotów jest do nowego wzlotu; dotychczas wszakże pogoda i wiatr nie były pomyślne. Stąd wnosić należy, że i balonem Santos Dumonta można kierować tylko w pewnych warunkach, t. j. przy małym wietrze. W kołach fachowych panuje przekonanie, że Santos-Dumont, przy spokojnej pogodzie przebędzie balonem 11 km. w 30 minutach i zdobędzie wielką nagrodę w sumie 100.000 franków. Nie rozstrzygnął on jeszcze wszelako zadania, bo przy szybkości wiatru 10—12 m. na sekundę balon jego, który posiada motor o sile 16 koni, jest zupełnie bezsilny; niemniej jednak podróże napowietrzne Santos-Dumonta zaznaczają — zdaniem fachowców — duży postęp w historji aeronautyki.

„Figaro“ przed sądem. Sprawa *Figara* paryskiego weszła przed kratki sądowe. Périvier w oskarżeniu swojem utrzymuje, że zgromadzenie ogólne, zwołane na d. 11 czerwca, nie było prawidłowe, a stąd postanowienia jego uczestników są nieprawne. Prestat i rada nadzorcza oskarżają Périvier'a o zakłócenie spokoju domowego i sprzeniewierstwo i domagają się jego eksmisji. Wyrok zapadnie prawdopodobnie dzisiaj.

Katastrofa kolejowa. Pod Springfield w Pensylwanji zapadł się most kolejowy. Dziewięciu robotników zabitych, ośm rannych. Prawie wszyscy robotnicy są pochodzenia włoskiego.

Zamiłowanie prawdy. Znana literatka angielska, Ada Sparrow, kreśląca szkice z życia najniższych warstw ludności, dla bliższego poznania tej grupy ludzi, przez dłuższy czas chwyciła się zawodu zamiataczki ulic, nie cofając się przed żadnem zajęciem. Po upływie dłuższych dopiero studjów, dzielna kobieta pożegnała swych towarzyszów pracy, pozostawiając za sobą szczery żal.

Schwytanie bandytów. W okolicach Moskwy wzdłuż linji kolei jarosławskiej grasowała od pewnego czasu banda rozbójników, która ostatnio dokonała paru zuchwałych napadów na pociągi pasażerskie i towarowe. Celem jej wykrycia zarządzono energiczne śledztwo i oto przed paru dniami policja moskiewska w lesie, o 6 wiorst od miasta, natrafiła na formalny obóz bandytów. Tych ostatnich w liczbie 15 aresztowano. Są to ciemne, zbrodnicze postacie, bez paszportów, nieznanego pochodzenia.

Żydowski rozwód. U żydów śluby i rozwody odbywać się mogą nieco „orygiualnie“ w taki mianowicie sposób, że się kobietę zaślubia nagle, bez jej wiedzy, kładąc jej obrączkę na palec wobec świadków, a również wręczając jej niespodzianie rozwód pisany. Historja taka zdarzyła się obecnie w Odessie, gdzie do idącej ulicą Richelieu młodej żydówki, zbliżył się nieznajomy, twierdząc, że ma dla nie posyłkę od męża, bawiącego w Homlu. Kobieta wzięła ją, rozwinęła i spostrzegła pudło czekoladek z listem na wierzchu Gdy wszakże list roztworzyć usiłowała, podeszło jeszcze dwóch żydów, należących do spisku i w ich obecności nieznajomy odezwał się: „Bądźcie świadkami, że ta żydówka otrzymała rozwód od męża za pośrednictwem posła“. W liście znalazł się istotnie rozwód, po hebrajsku napisany. Kobieta, znając prawa żydowskie, wedle których uważa się ją za rozwódkę, zemdlała na ulicy, bo mąż zostawił ją z dwojgiem dzieci i uciekł z Odesy z jakąś szansonetką żydowską.

Niezwykła olbrzymka. W Ameryce północnej w stanie Missuri najduje się mała mieścina Horin. W miasteczku tem urodziła się i żyje miss Ella Ewing, słusznie nazwana najwyższą kobietą na świecie, wzrost jej bowiem wynosi 8 stóp 4 cale. Do lat dziesięciu panna Ewing była wzrostu normalnego, poczem nagle podrosła, że wzrost jej wynosił 6 stóp 9 cali. Rodzice Elli, ludzie biedni, nie mogł wydawać dużo na potrzeby swej córki, więc biedna olbrzymka sypiała na wąskiem i krótkiem łożku, siadała na niewygodnych, bo za niskich dla niej krzesłach i ciągle uderzała głową o sufit lub o belkę we drzwiach. Dopiero skończyła się jej bieda, gdy dorósłszy do 8 stóp, spotkała agenta jednego z cyrków, który jej zaproponował „tournée“ po Ameryce i Europie na korzystnych warunkach. Zebrawszy pokaźną sumę, zbudowała sobie w rodzinnem mieście domek, stosowny do wzrostu. Pokoje w tym domu mają wysokości 15 stóp, drzwi 10 stóp, okna po 3 stopy. A i meble są tam niemałe. Stół ma 4½ stopy wysokości, łóżko 9½ stóp długości, inne sprzęty również są odpowiednich rozmiarów. Panna Ewing nie jest jeszcze pełnoletnią i ogromnie boi się urosnąć.

Były wódz Tagalów. Z Manili donoszą, że w różnych okolicach wyspy Luzon, których ludność oddawna już złożyła broń i uznała władzę Stanów Zjednoczonych, wybuchnęło na nowo powstanie i ruch rewolucyjny szerzy się coraz więcej. Aguinaldo odmówił prośbie, aby skłonił najruchliwszego z dowódców powstańczych, gen. Malvara, który z wielką zręcznością i powodzeniem prowadzi wojnę podjazdową, do złożenia broni. Były wódz Filipińczyków zmienił się bardzo w ostatnich czasach, stał się opryskliwy i oświadcza, że nie złożył przysięgi na wierność dobrowolnie, lecz pod przymusem. Amerykanie podejrzewają go, że porozumiewa się z generałami powstańców, wspiera ich pieniężnie i wywołał ponowne powstanie.

Ogień św. Eljasza. Parowiec „Exeter w City“ w drodze z Bristolu i Swansea do Nowego Jorku zaskoczyła straszna burza, która spowodowała, że statek przybył do portu zaledwie 17 dnia podróży, 4 dni miotany niebywałą nawalnicą śnieżną. Siódmego dnia podróży załoga statku ujrzała szczególne zjawisko, które napełniło ją niemałym strachem. — Dął silny wicher, gdy naraz wszystkie maszty zajaśniały światełkami, zwanemi zwykle przez marynarzy ogniem św. Elma, lub św. Eljasza. Ognie ukazały się w kształcie kul, mniej więcej czterocalowej średnicy. Blask tych ogni oświetlał cały statek i morze na daleką przestrzeń. Wielu z załogi napełniał taki strach, iż nie chcieli wychodzić na pokład. Strach powiększył się jeszcze bardziej, gdy na parę chwil przed zniknięciem ogni nastąpił w górze straszny wybuch, który zatrząsł całym parowcem. Gdy dzień nastąpił, zauważono pewne uszkodzenia w statku i brak jednego majtka, który — jak przypuszczają — rzucił się ze strachu do morza. Tu nadmienić należy, że ognie św. Eljasza są zjawiskiem elektrycznem i pochodzą z zetknięcia się elektryczności chmury z elektrycznością ziemi.

Piorun rysownikiem. W tych dniach w rzece Dońcu, w pobliżu tzw. „Zielonego boru“, kąpało się kilka kobiet wiejskich Nagle zerwała się burza, jedna z kobiet wyskoczyła na brzeg i w tej samej chwili otoczył ją cały snop błyskawic. Kobieta padła na ziemię bez przytomności. Przestraszone towarzyszki spostrzegły, że całe jej ciało zostało porysowane w jakiś deseń. Piorun ją tatuował. Gdy nadbiegła rodzina, mąż był zrozpaczony wyglądem żony — i wołał, że lepiejby było, aby umarła, gdyż nie byłby teraz przedmiotem pośmiewiska. Krewni wpadli na niezwykły pomysł zaradzenia złemu: uzbroiwszy się w ostre noże, poczęli skrobać ciało nieszczęśliwej, aby „zetrzeć rysunek“. Zbroczona krwią, napół nieprzytomna kobieta jęczała z bólu. Przyniesiono potem wapna niegaszonego i natarto ciało nieszczęśliwej. Wreszcie z porady pewnej staruszki, zakopano męczennicę żywcem w ziemię. Pomimo tych wszystkich katuszy, nieszczęśliwa pozostała przy życiu.

Karty korespondencyjne z widokami objął rząd grecki w monopol. Poczty przyjmują tylko rządowe karty korespondencyjne. Wyszło ich 64 gatunków; a wszystkie wyrabiane są w Niemczech.

Z kraju.

Lubień wielki. (*Usiłowane samobójstwo*). Onegdaj rzuciła się do stawu tutejszego żona jednego z obywateli tu na kuracji bawiącego pani R. Desperatkę udało się jednak wyratować z topieli.

Podhajce. (*Utonięcie*). W poniedziałek utonął w Zawałowie postenführer żandarmerji zawałowskiej Motyka, podczas kąpieli. Zwłoki znaleziono dopiero dziś (30) przed południem.

Sambor. (*Ochronka*) Staraniem grona osób dobrej woli założoną została w Samborze ochronka dla dzieci ubogich rodziców. Uroczyste otwarcie tej ochronki, a zarazem poświęcenie wynajętego na ten cel lokalu, odbędzie się dnia 4 sierpnia br. o godzinie 9 rano w kościele parafjalnym uroczystem nabożeństwem z okolicznościowem kazaniem, które wygłosi ks. profesor Makowiec. Kierownictwo ochronki oddanem zostało siostrom zakonnym zgromadzenia Najświętszej Rodziny Marji. W ochronce tej znajdą pomieszczenie dzieci we wieku 3 do 7 lat tylko na dzień na razie dla braku odpowiednich funduszów bez wiktu, oprócz tego starsze dziewczęta pobierać będą tam bezpłatną naukę szycia, haftu i kroju. W miarę funduszów założonem zostanie przy tej ochronce też schronisko dla sług.

Funduszów potrzebnych do utrzymania ochronki dostarczać będzie zawiązane przed pół rokiem Towarzystwo ochronek, liczące obecnie około 170 członków z deklarowanymi wkładkami miesięcznymi przeważnie po 50 hal., liczy się też na dobroczynność publiczną dla dzieła w imię miłości Boga i bliźnich podjętego. Łaskawe datki na ochronkę w pieniądzach, naturaljach i drzewie opałowem przyjmuje skarbnik Towarzystwa ochronek ks. katecheta Biela lub zastępca prezesa i skarbnika radca sądowy Adolf Zennogg.

Stanisławów. (*Pożar*). W sobotę wybuchł tu pożar w składzie drzewa Sedlmajera, obok jego browaru. Spaliła się szopa z lodem oraz około 60 sągów drzewa, wartości przeszło 7.000 kor. Uwięziono podejrzanego o rozmyślne wzniecenie tego pożaru parobka, Macieja Szeligę, który został niedawno wydalony ze służby w browarze, ponieważ nie pełnił należycie swych obowiązków.

Tarnów. (*Zjazd kapłanów.*) Po 25 latach pracy kapłańskiej, zjechało się dnia 25 bm. dwunastu kapłanów z djecezji krakowskiej i tarnowskiej do Tarnowa, aby w tej samej katedrze, w której przed 25 laty z rąk ks. biskupa Pukalskiego otrzymali święcenie kapłańskie, podziękować Bogu za odebrane łaski i pomoc w ćwierćwiekowej mozolnej pracy duszpasterskiej. Zabrzmiały też modły dziękczynne w pięknem presbiterjum katedry tarnowskiej, w którem przy wielkim ołtarzu kolega jubilatów ks. Fr. Walczyński kanonik katedralny celebrował uroczystą wotywę.

Po mszy św. ks. infułat Walczyński czcigodny wicerektor z przed 25 laty, właściwą sobie głębokością myśli i rzewnością słowa mową poruszył do łez jubilatów i licznie zgromadzonych pobożnych, tamtych zachęcając do wytrwania wiernie aż do skonu w ofierze złożonej z siebie przed 25 laty Bogu, a tych do czci i szacunku dla stanu kapłańskiego.

Gościnne podjęcie u kolegi ks. kan. Walczyńskiego i obiad wspólny, na których wśród swobody koleżeńskiej udzielano sobie wzajem spostrzeżeń, poglądów, rad, zachęty, dopełniło podniosłą i rzewną tę uroczystość. Ojciec św. na ręce ks. infułata Walczyńskiego udzielił łaskawie swego błogosławieństwa jubilatom.

Osobnymi modłami poświęcono pamięć zmarłych przełożonych i 5 nieżyjących już kolegów.

W zjeździe wzięli udział: ks. Franciszek Walczyński, kanonik kapituły katedralnej w Tarnowie, ks. Józef Bielenin, dyrektor seminarjum nauczycielskiego męskiego w Krakowie, ks. Józef Kamski, proboszcz w Bierzanowie ks. Józef Kozak w Lachowicach, ks. Wojciech Maciejowski, administrator parafji w Gebułtowie, ks. Zygmunt Miętus, proboszcz w Czarnym Potoku, ks. Jędrzej Mucha, proboszcz w Okulicach, ks. Jan Puchała w Ruszczy, ks. Franciszek Ratowski, proboszcz w Starym Wiśniczu, ks. Jędrzej Sękowski, proboszcz w Nowym Wiśniczu, ks. Stefan Zelek, proboszcz w Tyńcu, ks. Józef Zemanek w Lipowej, ks. Czesław Bogdalski, gwardjan OO. Bernardynów w Dukli.

Zabłotów. (*Kurs uprawy tytoniu*). Dnia 28 bm. o godzinie 4 popołudniu odbyło się w budynku szkolnym w Zabłotowie otwarcie kursu uprawy tytoniu, a to jedynie dla naczelników gmin i sekretarzy gminnych powiatu śniatyńskiego Kurs ten został utworzony przez Towarzystwo producentów uprawy tytoniu którego prezesem jest Mikołaj Torosiewicz, właściciel dóbr Załucza nad Czeremoszem i poseł na sejm krajowy. W czasie otwarcia tego kursu oprócz naczelników przybyli i inni goście, a między nimi marszałek powiatu śniatyńskiego i poseł do rady państwa p. Stefan Moysa. Kierownictwo tego kursu objął dyrektor fabryki tytoniu w Zabłotowie p. Siekierski, znany powszechnie ze swej w tym kierunku obywatelskiej pracy. Posiedzenie zagaił w mowie swej krótkiej, a dla włościan zrozumiałej, w języku ruskim prezes tego Towarzystwa dr. Mikołaj Torosiewicz, poczem nastąpił wykład naukowy p. Siekierskiego. Na wniosek jednego z uczestników uchwalono wysłać telegram dziękczynny do jeneralnego dyrektora uprawy tytoniu zamieszkałego we Wiedniu za gorliwe popieranie tego przemysłu w Galicji. Po zakończeniu wykładu zabrał głos marszałek powiatowy p. Stefan Moysa i w mowie swej po rusku omawiał sprawę uprawy jak też i korzyści, jakie mają włościanie z tej rośliny. Mowa jego, zachowanie się były prawdziwie ojcowskie, to też uczestnicy nagradzali go ciągle oklaskami i dziękowali swemu marszałkowi za jego trud i starania około podniesienia dobrobytu włościan. Zaznaczyć wypada, iż stosunek ten, jaki jest między ludem tutejszego powiatu, a jego marszałkiem jest wprost ojcowski, patrjarchalny, to też usłyszeć można było, jak lud ten w prostych, lecz szczerych słowach dziękował p. Moysie za jego ojcowską życzliwość, prosząc go zarazem, by i nadal nim się opiekował. Kurs ten ma trwać do dnia 4 sierpnia br. włącznie. Każdy z uczestników otrzymał z Towarzystwa uprawy tytoniu zwrot kosztów podróży i dyety. Po ukończeniu tego kursu nadeślę dalsze sprawozdanie.

* **Basen (wielka pływalnia)** w zakładzie kąpielowym św. Anny (ulica Akademicka l. 10), otwarty dla panów od godziny 6—9 rano i od 12 w południe do 8 wieczorem; dla pań od godziny 9–12 w południe. W niedziele i święta basen otwarty tylko dla panów od godziny 6 rano do 8 popołudniu. — Lekcji pływania udziela egzaminowany nauczyciel. — Kąpiel 25 ct., w abonamencie 20 ct.

* **Colosseum i ogród Colosseum Therna.** Od 1 sierpnia nowy wspaniały program. Największe atrakcje świata. Gertrella, prześliczny akt gimnastyczny. Ma-

Andres, najsławniejsi duetyści paryscy. Liane Grosse, tancerka kalejdoskopowa z nowością: Spalenie wdowy Radży na stosie. Bollero, zwana „damski fregoli". Aleksander de Touli, wirtuoz muzykalny. Francardi, parodysta teatru rozmaitości. Siostry Pronay, znakomite duetystki. Arvieta Svensson, szwedzka śpiewaczka liryczna. Amerykański Bioskop, zachwycające „żywe fotografje" naturalnej wielkości, nowa serja. Oteteleschanu, rumuńska śpiewaczka. — Codziennie o godzinie 8-mej wieczorem wspaniałe przedstawienie. Co niedzieli i święta dwa przedstawienia o godzinie 4-tej popołudniu i o godzinie 8-mej wieczorem. Co piątku High-Life. — Bilety wcześniej są do nabycia w biurze dzienników p. Plohna, ulica Karola Ludwika l. 9.

* **Karty abonamentowe na kolejach.** Podobnie jak zeszłego roku, zaprowadzone są znowu na wschodnio i zachodnio galicyjskich szlakach c. k. kolei państwowych na czas od 1 maja do 30 września b. r. karty abonamentowe 1. 2 i 3 klasy, po cenie 50, 35 i 20 koron na 15-to dniowy, a po 75, 50 i 30 koron na 30-to dniowy abonament. Karty te opiewają na nazwisko i upoważniają właściciela do dowolnej, częstej jazdy, jakoteż przerwy podróży bez osobnego zgłoszenia.

Takie same karty abonamentowe będą wydawane także dla przewozu pakunków podróżnych o maksymalnej wadze 30 kg, a to po 6 koron z 15 to dniową i 9 koron z 30 to dniową ważnością.

Bliższych wyjaśnień udzielają wszystkie stacje tudzież biura informacyjne c. k. koleji państw.

Zmarli:

W San Francisco w Kalifornji zmarł Aleksander Bednarski, inżynier kolejowy, żołnierz z roku 1831, sekretarz Tow. Polaków w Kalifornji i poborca skarbu narodowego polskiego na stan Kalifornji, urodzony w Warężu w pow. sokalskim w 1813 r.

W Terioki w Finlandji zmarł Karol Bentkowski, inżynier komunikacji, syn Feliksa, autora „Historji literatury polskiej", w 81 roku życia.

Notatki literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś we środę po cenach zniżonych: „Damy i huzary", komedja w 3 aktach Al. hr. Fredry ojca.

We czwartek po cenach zniżonych: „Wróble", komedja w 3 aktach Labiche'a.

W piątek nie będzie przedstawienia.

W sobotę po raz I-szy: „Zgrzebna koszula" (Das grobe Hemd), sztuka w 4 aktach K. Karlweisa.

Dwa koncerty pod kierownictwem dyr. Jana Galla odbędą się dnia 3 sierpnia r. b. w Jaremczu, a 4 sierpnia, tj. zaraz następującej niedzieli w sali zakładu zdrojowego w Sasowie. Obfity i bardzo piękny program obu koncertów wykonają tej miary siły artystyczne, jak: pani Łopatyńska, artystka opery lwowskiej, p. Nosalewicz, baryton opery nadwornej w Altenburgu i p. Schlafenberg, znany z występów operowych na scenie lwowskiej i peszteńskiej. Kierownictwo artystyczne i akompaniament obu koncertów objął dyrektor tow. „Echo" p. Jan Gall. — Wartość artystyczna koncertujących i kierownika koncertu, jakoteż program doborowy i wykwintny wróżą obu koncertom niezwykle powodzenie.

Przeróbce dramatycznej „Quo vadis" poświęcił tygodnik paryski *L'art du théâtre* cały swój numer. Ilustracje do tego olbrzymiego artykułu są przeważnie dziełem głośnego artysty hiszpańskiego Checci; literacką sylwetę Sienkiewicza skreślił p. Mieczysław Goldberg.

„Zawisza Czarny", fantazja dramatyczna Kazimierza Tetmajera, wyszła z druku nakładem księgarni Gebethnera i spółki z ilustracjami Włodzimierza Tetmajera.

Muzeum Vindobonense, t. j. zbiór starożytnych rzymskich zabytków, odnoszących się do pierwszych dni dzisiejszej naddunajskiej stolicy, ma powstać w Wiedniu. Na razie znajdzie ono pomieszczenie przy Rainergasse pod nr. 53 i zostanie otwartem dla publiczności we wrześniu. Będzie to coś nakształt „Musée des Thermes" przy paryskim „Hotel Cluny". Jedna z dwóch dużych izb obejmie bronzy i ceramiki, druga ułamki rzeźb i epitafiów.

Artystyczne karty pocztowe. Nakładem i drukiem Dziułyńskiego w Przemyślu wyszła 1 serja artystycznych kart pocztowych: „Karpaty w obrazach". Ta pierwsza serja obejmuje 10 pięknie wykonanych, kolerowanych widoków tatrzańskich, jak: „Morskie oko", „Kościelec", Giewont", „Czarny Staw", „Dolina Kościeliska", „Gęsia szyja", „Murań" i i.

Nieznany sonet Słowackiego.

Nieznany sonet autora „Ojca Zadżumionych" ogłosił p. Piotr Chmielowski w zbiorze „Poezyj lirycznych i gnomicznych" Juljusza Słowackiego. Pisany jest za młodych lat do Ludwiki Śniadeckiej

Już północ, cień nocy pół świata okrywa,
A jeszcze serce zmysłom spokoju nie daje,
Myśl za minionem szczęściem gonić nie przestaje,
Westchnienie po westchnieniu z piersi się wyrywa

A choć znużone ciało we śnie odpoczywa,
To myśl znów ulatuje w snów i marzeń kraje,
Goni za marą, której szczęścia nie dostaje,
A dusza przez sen nawet drugiej duszy wzywa.

Jest kwiat, co się otwiera pośród nocy cienia
I spogląda na księżyc i mile tchnie wonie,
Aż póki nie obaczy jutrzenki płomienia.

Jest serce, co się kryjąc w zakrwawionem łonie,
W nocy tylko oddycha, w nocy we łzach tonie,
A w dzień pilnie ukrywa głębokie cierpienia.

Ruch wyborczy.

Sambor. Dr. Daniel Stachura, prosi nas o sprostowanie, że nie zgłosił wcale kandydatury swej z IV. kurji pow. samborskiego i o mandat poselski nie ubiega się.

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

Wiec polski.

Poznań 31 lipca. W niedzielę odbył się w sprawie języka polskiego wiec parafialny w Gołuchowie. Po zagajeniu przez p. Szumana z Gołuchowa, wybrano przewodniczącym proboszcza, ks. Jeżewskiego. Pierwszy zabrał głos p. Grabski, przypominając, jak rząd pruski gwałci konstytucyjne prawa Polaków, kładąc nacisk na wyrugowanie języka polskiego ze szkół.

Następny mowca p. Szuman przedstawiał, jak ważną jest dla dzieci polskich nauka języka ojczystego i zachęcał do przystępowania do założonego w Pleszewie na wiecu Towarzystwa samopomocy, którego celem jest rozpowszechnianie książek i elementarzów polskich i czuwanie nad nauką języka polskiego w każdym domu polskim. Po zreasumowaniu przez przewodniczącego przebiegu wiecu, wiec zamknięto.

Poznań 31 lipca. Proces z powodu zajść w Gostyniu odbędzie się dnia 3 września przed izbą karną w Lesznie. Oskarżonych jest 7 osób.

Uznanie cesarza.

Wiedeń 31 lipca. Rozkaz dzienny do admiralicji ogłasza telegram cesarza do komendanta austro-węgierskiej eskadry w Azji wschodniej hr. Montecuccoli, w którem cesarz z okazji powrotu eskadry do Europy wyraża za jej waleczną działalność w Azji Wschodniej podziękowanie i gratulacje.

Powrót Walderseego.

Algier 31 lipca. Waldersee wysiadł wczoraj popołudniu na ląd. Żołnierze marynarki i żuawi tworzyli straż honorową. Przed główną komendą przedstawił Walderseemu zastępca głównodowodzącego generała korpus oficerski.

Waldersee dziękował w przemówieniu za serdeczne przyjęcie i wskazał na dobre stosunki, jakie panowały w Chinach między francuskimi a niemieckimi żołnierzami.

Dziś pojedzie Waldersee na okręcie „Gera" dalej i przybędzie 7 sierpnia do Cuxhafen.

Wypadki w Chinach.

Pekin 31 lipca. Ogłoszony tu edykt cesarza chińskiego zarządza reorganizację urzędu spraw zagranicznych w duchu życzeń mocarstw.

Wojna w Transwaalu.

Londyn 31 lipca. Lord Kitchener donosi z Pretorji, że 19 i 18 pułkowi huzarów udało się zabrać Boerom wielkie działo, wiele wozów, oraz 32 jeńców.

Choroba Crispiego.

Neapol 31 lipca. Wydany dziś rano biuletyn informuje, że Crispi przepędził noc niespokojnie. Stan sił i czynności serca są słabe.

Upały w Ameryce.

Nowy Jork 31 lipca. Tygodniowe sprawozdanie biura meteorologicznego donosi: Przez większą część ubiegłego tygodnia trwał jeszcze silny upał w środkowych dolinach. W ostatnich 3 dniach temperatura obniżyła się, a w wielu okolicach spadł deszcz. W stanie Mississippi i w dolinie rzeki Missouri panuje natomiast i nadal posucha. Jeszcze bardziej poważną jest sytuacja w dolinie Ohio i w stanie Tennessee, gdzie również nie ma deszczu.

Nagła śmierć.

Budapeszt 31 lipca. Były minister i prezydent izby deputowanych sejmu węgierskiego Dezydery Szilagyi, zmarł nagle tej nocy. Zmarły dopiero wczoraj popołudniu powrócił z Karlsbadu do Budapesztu. Po kolacji udał się do swego pokoju i drzwi zamknął. Dziś rano znaleziono drzwi zamknięte. Po otworzeniu ich przekonano się, że Szilagyi już nie żył.

Pożary lasów.

Oestersund (w Szwecji) 31 lipca. Z powodu wielkiego deszczu, który spadł na obszar objętych pożarem lasów oesterjemtlandzkich, pożar znacznie się zmniejszył. Do tychczas spaliło się 2.100 hektarów lasu. Blisko dwa tysiące żołnierzy zajętych jest gaszeniem ognia.

Lulea (w Szwecji) 31 lipca. Od tygodnia sroży się w gminie Jockmock wielki pożar lasów, który zniszczył dotychczas las na przestrzeni 2 mil kwadratowych. Wojsko zajęte jest zlokalizowaniem pożaru.

Strejki.

Londyn 31 lipca. Jak donoszą z Pittsburga, strejkujący robotnicy z fabryk stali nie są zadowoleni z propozycyj pracodawców.

San Francisco 31 lipca. Zjednoczenie robotników portowych, zarządziło ogólny strejk, wskutek czego dziś nie mogły być naładowane okręty.

Ostatnie wiadomości.

Magazyn w krzakach. Urzędnik policji, przeszukujący tej nocy rozmaite spelunki złodziejskie i inne rzeczy lwowskie, przydybał w pewnym lupaname, przy ulicy Zamkowej niejakiego Dmytra Michałuścia z Grzybowic w chwili, gdy usiłował sprzedać tam zegarek, budzik i szafkę metalową od zegara. Ponieważ tak posiadanie tych przedmiotów, jak i pora nocna do transakcji handlowych się nie nadająca, wydały się urzędnikowi mocno podejrzane, „zakwestjonował" tedy owe przedmioty i osobę Michałusia.

Zastraszony tem chłop przyznał, że rzeczy te dał mu do sprzedania jakiś „pan", który w krzakach za rogatką żółkiewską ma jeszcze dużo innych przedmiotów na sprzedaż.

Udawszy się tam do onych krzaków, odnaleziono w nich jeszcze palto znaczone literami W. S. i zarzutkę. Zauważono także, że za zbliżeniem się patroli policyjnej, „panowie" w krzakach tych zamieszkali, uciekli i znikli w cieniach nocy.

Nie mogła się zabić... Salka Kupferstein jest rytualną małżonką Jakóba Silbera. Los, jak to bywa, zespolił ją z człowiekiem, który jej widocznie zrozumieć nie może, bo wiecznie między tem małżeństwem wybuchały spory, których Silber jako silniejszy, zwyczajnie obronną wychodził ręką. Pięknej Salce sprzykrzyło się takie życie, więc je postanowiła zakończyć przez zrzucenie się z ganku. Wprawdzie z ganku I piętra, gdzie mieszkali przy ulicy Żółkiewskiej l. 18 trudno się zabić, ale mogłoby się przecie przy „sprzyjających" okolicznościach udać samobójstwo. Jak postanowiła Salka, tak i zrobiła. Przelazła przez barjerę ganku i skoczyła, ale równocześnie pochwycił ją strach przedśmiertny, który spowodował, że znowu Salka chwyciła się rękami ganku i tak zawisła w powietrzu o półtora metra wysokości od matki-ziemi. W tej pozycji zastała Salkę stróżowa domu Marja Micińska, a jako niewiasta odważna, chwyciła za nogi Salkę i umożliwiła nie doszłej samobójczyni wędrówkę na ten padoł płaczu i... Jakóba Silbera. Rozumie się, że nie głową dotknęła Salka ziemi, ale częścią ciała, której spadnięcie z półtora metrowej wysokości nic a nic nie zaszkodziło, dzięki dobrej tuszy pani Salki Kupfersteinowej.

Rewizje u dziennikarzy. Z Berlina telegrafują: U 42 dziennikarzy dokonano rewizyj. Szukano materjał, który jednemu z nich posłużyć miał za substrat do korespondencji do angielskiego tygodnika finansowego *Finanzchronik*, w której to korespondencji zamieszczoną była treść projektu ustawy nowej taryfy cłowej. U jednego z dziennikarzy znaleziono istotnie podejrzany materjał.

Nie dał się wziąć. Pewien młody oficer angielski, walczący wytrwale w Transwaalu nad zniszczeniem Boerów, nadsyła niedawno ojcu do Anglji rozpaczliwy list treści następującej:

„Drogi ojcze! Prześlij mi odwrotnie 50 funt. szt. W ostatniej bowiem bitwie straciłem nogę i leżę w lazarecie bez grosza". Odwrotną pocztą nadeszła oczekiwana odpowiedź: „Kochany synu! Czwarta to już obecnie noga jaką straciłeś w bitwie. Pieniędzy, niestety, przysłać ci nie mogę. Sprobój więc utrzymać się na nogach, jakie ci jeszcze pozostały".

Dział ekonomiczny.

Wiedeń 31 lipca.

(*fr.*) Na giełdzie widać obecnie pewną bezradność i brak wszelkiego drogowskazu. Spekulanci nie wiedzą jeszcze, jakie stanowisko zajmie rząd wobec niemieckiego projektu nowych ceł. To też ta, najważnieżniejsze obecnie sprawa, nie może służyć za podstawę ani dla spekulacji na zwyżkę, ani na zniżkę. W każdym razie sfery giełdowe uznają, że sytuacja jest poważna i zachowują się na razie z wielką rezerwą.

W Berlinie panuje na giełdzie wielkie przygnębienie, z powodu właśnie owego projektu nowej taryfy celnej. Wojownicza postawa bowiem, jaka zajęła prasa zagraniczna wobec Niemiec, wzbudza poważne obawy w losy przemysłu niemieckiego. Wystarczy bowiem tylko, aby Rosja odgrodziła się murem celnym, aby zrujnować wiele gałęzi przemysłu niemieckiego.

— **Bank rolniczy we Lwowie.** Lwów 31 lipca. (Dziś notujemy za 100 klg. *loco* Lwów. Waluta koronowa.) Pszenica gotowa 14·60 do 15 20, pszenica nowa 14·— do 14·50; żyto gotowe 12·— do 12 50, żyto nowe 11·20 do 11·50; owies obroczny got. 14·— do 14·20, owies nowy 9 50 do 10 50; jęczmień pastewny 10·50 do 12 —, jęczmień brow. 12 60 do 13·20; rzepak nowy 23 50 do 24·—; lnianka —·— do —·—; groch pastewny 13·— do 13 50, groch do gotowania 15·— do 18·—; wyka —·— do —·—; bobik 11·— do 11 60 hreczka 15 60 do 16 80 kukurydza gotowa 12·— do 12 40, kukurydza stara —·— do —·—; chmiel za 56 kilo 110·— do 116·—; koniczyna czerwona —·— do —·—, koniczyna biała —·— do —·—, koniczyna szwedzka —·— do —·—; tymotka —·— do —·—.

Spirytus *loco* za 50 litr. gotowy 16 50 do 17·—; *paritas* Tarnopol na termin 15 25 do 15·50

Usposobienie lepsze, ruch atoli ograniczony, gdyż tak producenci jak i młyny zachowują rezerwę.

— **Sprawozdania z targu zbożowego na Kleparzu.**

Kraków 30 lipca. Płacono: pszenicę białą od 8·30 do 8·65 koron, czerw. od 8·25 do 8·60 kor., żółtą od 8·25 do 8·60 koron, żyto od 6·70 do 7·30 koron, jęczmień browar. od 6·20 do 6·80 koron, na kaszę od 5·85 do 6·10 koron, owies 7·15 do 7·50 koron, rzepak od —·— do —·— koron, konicz. czerwony —·— do —·— koron, biały —·— do —·— koron, kukurydza —·— koron. wszystko za 50 kilogr.

— **Wiedeń** 31 lipca (*Giełda zbożowa*). (Kursa w koronach po 50 kilogramów). Pszenica na jesień od 8 29 do 8 30, na wiosnę od 8 60 do 8·61, żyto na jesień od 7 13 do 7·14, na wiosnę od 7·40 do 7 42 kukurydza na czerwiec-lipiec od —.— do — — na lipiec-sierpień od 5 55 do 5 57, na sierpień-wrzesień od —·— do —·—, na wrzesień-październik od 5 66 do 5 67, na maj-czerwiec od 5·45 do 5·46; owies na jesień od 6 65 do 6 66 na wiosnę od — — do —·— rzepak na sierpień wrzesień od 14·— do 14 20 na wrzesień-październik od —·— do — —, na styczeń-luty od —·— do —·—; olej rzepakowy na wrzesień-grudzień od —·— do —·—. Usposobienie słabe. Pogoda, gorąco.

— **Budapeszt** 31 lipca. (*Giełda zbożowa*). (Kursa w koronach po 50 kilogr.). Pszenica na październik od 8 08 do 8·09 żyto na październik od 6 74 do 6 75 owies na październik od 6·32 do 6 33; kukurydza na lipiec od —·— do —·—, na sierpień od 5 26 do 5 27, na maj (1902) od 5 15 do 5 16; rzepak na sierpień od 13 40 do 13 [illegible]0 Oferty na pszenicę mierne. Chęć kupna słaba. Usposobienie spokojne. Pogoda, gorąco

Wiedeń 31 lipca. (Giełda południowa godzina 12 m. 30). Marki 117 36. Renta majowa 99 05, Węg. renta koronowa 92 90, Akcje austr, zakł. kred. 631 50, Akcje węg. zakł kred. 639 —. Akcje Anglobanku 270·—, Akcje Unionbanku 231·—, Akcje Bankvereinu 439 —, Akcje Länderbanku 403·—, Akcje kolei państw. 633 50, Lombardy 89 50, Akcje kolei Elbethal 481·—, Akcje fabryki broni —·—, Akcje tytoniowe —·—, Akcje Alpiny 416 50, Akcje Rima Muranji 438 —, Akcje pragskiego Tow. żel. —·—. Losy tureckie 99 50, Ruble 252 75 Usposobienie spokojne.

Berlin 31 lipca. (Giełda poranna). Akcje kredytowe 198·40, Tow. dyskontowe 171 80

TEATR MIEJSKI WE LWOWIE.

We środę 31 lipca o godz. 7½ wieczorem.

Po cenach popołudniowych.

DAMY i HUZARY

komedja w 3 aktach Aleksandra hr. Fredry (ojca).

OSOBY:

Major	p. Feldman
Rotmistrz	p. Jaworski
Edmund porucznik	p. Hierowski
Kapelan	p. Fiszer
Pani Orgonowa	pni Cichocka
Pani Dyndalska	pni Rybicka
Panna Aniela	pni Gostyńska
Zofja	pni Ogińska
Zuzia	pni Chmielińska
Fruzia	pna Jankowska
Józia	pna Miłowska
Grześ	p. Wysocki
Rembosz	p. Kwiatkiewicz

Scena w domu majora.

Przyjechali do Lwowa

dnia 31 lipca 1901 r.

HOTEL GEORGE. Hr. H. Stecki z Podola ros. Hr. J. Mycielski z Przeworska. Hr. F. Poletyło z Łopatyna. W. Skibniewski z Ulicka. M. Jełowicka z Podola ros. St. Moysa z Rudnik. St. Konopka z Głogoszowa. B. Wyrzekowski z Zagórza. J. Szulc z Warszawy. W. Matkowski z Krakowa. J. Major z Aradu (Węgry) A. Wachowicz z Trybuchowiec.

HOTEL EUROPEJSKI. Ks. Gedrojć z Mostów Małych. L. Bąkowski z Warszawy. Dr. J. Rutkowski z Ustrzyk. Dr. J. Walewski z Nossowa. Dr. K. Jakliński z Komarna. Dr. S. Sosnowski z Dynowa. Dr. A. v. Camesina z Wiednia. W. Świderski z Podola ros. A. Stembosz z Ukrainy. A. Dzierzanowska z Zielonej. R. Rudolf z Pasiecznej. A. Wolański z Dąbrowej. E. Malinowscy z Rosji.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nie odpowiedzialności

Uczeń z dobrego domu

z ukończoną szkołą wydziałową, potrzebny jest do handlu Mieczysława Musiała w Bełzie. 798

Dr. ANTONI ROICKI

Specjalista dla chorób skórnych i wenerycznych, chorób **kobiecych i pęcherzowych**, leczy metodą doświadczoną, długoletnią, także na wzór zakładu w Lindenwiese i parą. Ordynuje od godziny 9 do 11 rano, a popołudniu od godziny 3 do 6.

Na żądanie mogą być leki wydane z apteki w sposób dyskretny. (Poradnik pocztą 1 zł. 20 ct.). Ulica Zimorowicza l. 5, Lwów.

Adwokat dr. STEFAN FRENKEL

779 przeniósł swą kancelarję do realności przy ul. **Akademickiej l. 12**

Wszelkie kupony

i wylosowane papiery wartościowe

wypłaca 53

bez potrącenia prowizji lub kosztów

Kantor wymiany

c. k. uprzyw. gal.

akc. Banku hipotecznego.

ŚMIGUSA nr. 15 z 1 sierpnia b. r. wyszedł już z druku i zawiera mnóstwo okolicznościowych artykułów humorystycznych, oraz kolorowe ilustracje.

Egzemplarz 40 hel.

Prenumerata kwartalna we Lwowie 2 kor., na prowincji 2 kor. 40 hel.

Krynica

w Willi pod „Trzema różami"

położonej obok łazienek i wprost uroczego parku zakładowego i połączonej z nim odrębnem wejściem, są do wynajęcia pokoje i pomieszkania urządzone z wielkim komfortem i wygodami, na dni, tygodni lub sezony, według umowy. Ceny umiarkowane.

W miejscu restauracja i cukiernia

Na żądanie wysyła się remizę na stację w Muszynie

Bliższych informacyj udziela zarząd.

Dr. Zenon Leśko

operator,

mieszka obecnie przy ulicy Kopernika l. 16 i ordynuje **w chorobach chirurgicznych** od godziny 3—5 popołudniu

Sensacyjne powieści po bajecznie niskich cenach

nabyć można

w administracji ŚMIGUSA (Lwów, ul. Akademicka 10)

a mianowicie:

„MIŁOŚĆ ZWYCIĘŻA", powieść Juljusza de Gastyne cena 30 ct.

„JASNOWŁOSA", powieść z francuskiego (25 arkuszy druku), cena 40 ct.

„O MĘŻA", powieść z francuskiego, 25 ct.

Na przesyłkę pocztową należy nadesłać 5 ct. za każdą książkę.

Za zaliczką nie wysyła się.

Należytość nadsyłać należy w markach pocztowych lub za przekazem

Praktyczna nauka kroju sukien damskich według systemu francuskiego przez F. W.

wyszła nakładem wydawnictwa „Mód paryskich" Lwów ul. Akademicka l. 10

Cena egzemplarza oprawnego w karton wynosi 2 kor. 20 hal. Z przesyłką pocztową 2 kor. 40 hal.

Za zaliczką nie wysyła się.

---

(29)

FAŁSZERZ

Powieść w 1 tomie

LEONARDA MERRICKA,

tłómaczyła z angielskiego Z. Hartingh.

...Księżyc wzniósł się wysoko na niebie, kiedy zabrał się do powrotu do domu. Prosił, by go nazwała po imieniu, a ona swoim dźwięcznym, przyciszonym, łagodnym głosem zadawała mu jak sztyletem cios w piersi, nazywając go Filipem. Nigdy to imię tak boleśnie nie brzmiało mu w uszach. Pomyślał, że nigdy, przez życie całe, choćby z czasem pokochała go jak tego pragnął, nie nazwie go właściwem jego imieniem. Zawsze będzie dla niej tylko Filipem!... Na tę myśl uśpione sumienie zbudziło się gwałtownie. Cóż uczynił? Jakże słabym i nikczemnym się okazał! Po tylu walkach, po takiem pasowaniu się z sobą — uledz... wybuchnąć tajemnicą tej miłości, która powinna była na wieki zostać pogrzebioną na dnie jego serca!... Zerwać tę pieczęć milczenia nałożoną na usta!... Boże! czy to się godziło? Cóż uczynił?...

Zaciskał ręce z rozpaczy, a jednak w sercu nie czuł żalu. Odtąd jego, ale tylko jego wyłącznym losem będą zgryzoty. Lecz, cóż to znaczy... Byle tylko nie padł cień jego wstydu, hańby i bolu na nią... Byle ona była szczęśliwą! Zniósłby chętnie męki potępieńca, byle tam jeszcze na dnie piekła, módz rozkoszować się wspomnieniem, że ona była jego żoną, kochanką... wszystkiem na świecie!..

Radość starego barona graniczyła z tryumfem. Z początku cieszyło to mniemanego syna. Później znów pozostał sam ze swemi myślami. Myśl o szczęściu zagłuszyła wyrzuty sumienia. Miał przed sobą całą noc do rozpamiętywania; o świcie zerwał się jak chłopiec oszalały pierwszą miłością. Postanowił zaraz rano jechać do miasta po zaręczynowy pierścionek. Wstąpił po drodze do Whielscote podczas pierwszego śniadania. Helena podała mu swój biały, cienki, różowo zakończony paluszek i nitkę jedwabiu, aby wziął miarę na pierścionek. Trzymając go, uczuł zawrót głowy. Ręce mu się trzęsły z wzruszenia do tego stopnia, że miary dokładnej wziąć nie mógł. Jej twarz zaróżowiła się zlekka na widok jego wzruszenia. Wydarł kawałek papieru, a ona przebiła go palcem z taką łatwością, z jaką przebiła i serce jego. Zapytał:

— Jaki kamień chcesz pani mieć? A może chcesz, abym ci przyniósł więcej pierścionków do wyboru?

— Jakiż kamień pan obrałbyś?

— Ten, który pani najbardziej przypada do gustu. Nie mam odtąd innych życzeń prócz twoich. Pilno mi pojechać po niego i wrócić nie tracąc chwili czasu i to co mi się wydaje niemożliwem, uczynić rzeczywistością. Może to śmieszne z mej strony, ale...

— Jestto bardzo uprzejmie z pańskiej strony — przerwała z uśmiechem. Zrób więc jak sam uważasz; zostawiam ci wybór.

Maurycy stał chwilę w milczeniu, patrząc w nią rozkochanemi oczyma.

— Czyby to było wielką śmiałością... wielkiem zuchwalstwem z mojej strony, gdybym ośmielił się prosić o pozwolenie pocałowania cię? — zapytał z cicha.

Wydało mu się, że drgnęła mimowoli; potem zapłoniła się zlekka i pochyliła białe czoło ku niemu. Uczuł wtedy, że był dla niej niczem.

— Przywiozę ci najpiękniejszy pierścionek, jaki znajdę — rzekł, żegnając się.

ROZDZIAŁ XII.

Czy choroba sir Noela wynikła istotnie ze zmartwienia, czy nie, dość, że pod wpływem radości powracał szybko do zdrowia. Radzono mu spędzić zimę w łagodniejszym klimacie, ale oparł się temu stanowczo, nie chcąc nawet na krótko oddalać się z Croft Court. Tu spędzał czas przy kominku na marzeniach o ziszczeniu najgorętszych swych życzeń, a kiedy Maurycy był obecny, rozwodził się do nieskończoności nad przymiotami i pięknością Heleny. Lady Wrensfordley i ona były teraz częstymi gośćmi w Croft Court, a najszczęśliwsze może chwile dla starca były te, w których przyszła synowa otaczała go pieszczotliwą swoją troskliwością. Maurycy nigdy nie widział jej w korzystniejszem świetle, jak kiedy przystawała u boku tego, który uchodził za jego ojca. Nieco dumny wyraz jej twarzy przeistaczał się w nieznaną słodycz, to też był on jej nieskończenie wdzięczny za łagodną jej pieczołowitość dla chorego.

Wiadomość o zaręczynach, jakkolwiek przewidywana, spadła na Różę, jak grom. Dowiedziała się o niej z gazet, bo Maurycy wahał się powiadomić ją osobiście o swoim moralnym upadku; już to samo, że zbierać musiała wiadomości o nim po świecie, wzmogło jej rozgoryczenie.

Pomimo całej niedorzeczności faktu i braku podstaw do gniewu, czuła się mocno pokrzywdzoną i stawiała się w świetle dobrodziejki, której odpłacano czarną niewdzięcznością za wyświadczone łaski. Umysł jej rozjątrzony powracał ciągle do zarzutu, że wspólnik nie dotrzymał jej warunków umowy, gdyż dotąd nie wprowadził jej w świat. Siliła się pohamować swoją niecierpliwość, ale wspomnienie zmarnowanych zabiegów jątrzyło ją. Kiedy Maurycy przyszedł nareszcie ją odwidzić, tylko obawa zdradzenia się przed nim z doznanego zawodu utrzymała złośliwy język jej na uwięzi.

— Nie pilno ci było wysłuchać moich powinszowań — odezwała się cierpko.

— Chcąc być szczerym, obawiałem się twoich wymówek — odparł Maurycy.

— Moich wymówek? — powtórzyła, patrząc mu bystro w oczy. Cóż znowu? Kiedy fakt jest spełnionym, żadne wymówki nie zmienią go.

Wiedziała, że podrażnienie jej tonu musi mu się wydawać niezrozumiałem, ale dość ją kosztowało liczyć się z słowami.

— Kiedyż wasz ślub? — zagadnęła po chwili.

— W marcu. Właśnie przyszedłem o tem z tobą pomówić.

— Nie spieszyłeś się z tem bardzo. Dwa tygodnie temu wyczytałam wiadomość o twoich zaręczynach w dziennikach. Ja też mam z tobą do pogadania. Rozumie się, że mnie zaprosisz na wesele?

Maurycy pobladł i spojrzał na nią osłupiałym wzrokiem.

— Zaprosić ciebie.. — wykrztusił. — Ależ wesele, ze względu na stan zdrowia sir Noela, odbędzie się w Oakenhurst... w ścisłem kółku rodzinnem. Nie mogę ci tego przyrzec.

— A widzisz... — zaczęła Róża drżącym z gniewu głosem. — Dość długo dałeś mi czekać na spełnienie twego przyrzeczenia, a tłómaczyłeś się zawsze brakiem sposobności. Otóż właśnie, że wiem, iż wesele będzie wspaniałe.

Samo nasunięcie tej myśli przeraziło Maurycego. Można było niewątpliwie spotkać w świecie kobiety nie lepsze od Róży Fleming, ale ją, którą poznał jako kochankę Jardina, wprowadzić do swego domu... przedstawić ją Helenie i widzieć je podające sobie ręce!... Nie... jak Bóg na niebie!... Mógł być skończonym łotrem, ale do tego nie dopuści nigdy... przenigdy!

— Mylisz się — rzekł, siląc się na spokój.— Ceremonja odbędzie się zupełnie prywatnie; to nie tak, jak w mieście. Żądając, aby cię zaproszono, mógłbym ciebie i wielu skompromitować.

— Czy ci to nigdy nie przychodzi na myśl, — rzekła ostro — że rok już minął, jak zawarliśmy z sobą kontrakt i że pora, abym otrzymała moją część korzyści? Zresztą, jeżeli ślub ma się odbyć prywatnie, bez udziału wielkiej liczby gości, to mniejsza o to. Zgodzę się i na to. Reszta to już moja rzecz.

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

14

W pogoni za mężem.

Romans nowoczesny.

(Przekład z francuskiego.)

— Spacer po prostu! Nogi mam dotąd zdrowe i silne.

— Wejdźmy do gabinetu, pomówimy swobodniej.

Usadowiwszy dawnego kolegę na fotelu, notajszusz zapytał:

— Jakże się ma pani Barincq?... a córka twoja...

— Dziękuję — wszyscy zdrowi. Ale mówmy o Gastonie. Wiadomość o jego śmierci spadła na mnie jak grom.

— I nas wypadek ten przeraził! Od dwóch już przeszło lat zdrowie jego, dotąd wyborne, rozstrajać się zaczęło. Utworzyło mu się kilka wrzodów na nodze, ale znikły same przez się bez pomocy doktora. Gaston z zasady lekceważył wszelkie choroby. „Czyż mam się niepokoić taką bagatelą?" — powtarzaj zawsze. Widocznie jednak cierpiał i przestał być czynnym. Najmniejsze utrudzenie męczyło go — przestał jeździć konno, a nawet wkrótce i powozem. Wystarczała mu przechadzka i to niezbyt odległa w parku lub w ogrodzie. Jednocześnie i usposobienie zmieniło się do niepoznania. Stał się zgryźliwym. Zwracam na twą uwagę bo powrócimy do tej okoliczności. Przez kilka dni uskarżał się na silniejszy ból w nodze i zmuszonym był położyć się do łóżka. Przywołano doktora, który postawił diagnozę wrzodu wewnętrznego i po prostu nakazał kataplazmy. Gaston wyzdrowiał, wstał, ale wyzdrowiał niezupełnie. Apetyt i sen opuściły go. Na jakiś czas przed śmiercią polepszenie było widocznem, ale nie odzyskał wcale humoru; był smutny i ponury.

— Czy były ku temu jakie powody?

— Przypuszczam, że tak, a nawet jestem pewny, jakkolwiek ani przedemną, ani przed kimkolwiek nie zwierzył się. Zaszczycał mnie zaufaniem swojem, jako notarjusza, ale nigdy więcej. Z natury był skrytym, w ostatnich zaś czasach więcej niż kiedykolwiek. Prawda i to, że notarjusz nie jest spowiednikiem! Ale i do tego powrócimy. Ku wiośnie, ogólny stan jego zdrowia poprawił się, zaczął na nowo wyjeżdżać i spodziewaliśmy się wszyscy, że rychło powróci do swoich dawniejszych przyzwyczajeń i czynności. Aż tu nagle, onegdaj, wpada do mnie Stanisław, stangret, z wiadomością, że pan zemdlał i nie można przyprowadzić go do przytomności. Biegnę do zamku, posyłam po doktora, wszysko za późno! Doktor skonstatował śmierć wskutek skrzepu utworzonego w chwili formowania się wrzodu. Skrzep osadzony w arterji, zatamował cyrkulację krwi...

— Więc śmierć była nagłą?

— Tak jest.

Nastała chwila milczenia, notarjusz, wzruszony do głębi opowiadaniem, nie znalazł słów na uśmierzenie szczerej boleści swego dawnego kolegi.

Po chwili odezwał się:

— Mówiłem, że Gaston w ostatnich czasach był smutny i ponury. Powracam do tego, jako do faktu bardzo dla ciebie ważnego. Pomimo jednak najlepszych chęci, nie jestem w stanie oświecić cię dokładnie. W moich domysłach opieram się tylko na przypuszczeniach a żadne rozumowanie bez faktów, nic nie dowodzi. Otóż faktów nie mam! Gaston, jak powiedziałem, nigdy się przedemną nie zwierzał, pomimo to, powody jego zmartwienia i niepokoju obce mi nie były. Dręczyło go nieporozumienie z tobą i pewna wątpliwość, która zatruła mu życie.

— Wątpliwość?

— Czy Sixte jest, czy nie jest jego synem.

— Jakto?

— Cierpliwości! Pomówimy o kapitanie, skoro wyczerpiemy to, co się ciebie dotyczy. Jeżeli dręczyło cię zerwanie braterskich stosunków, Gaston cierpiał nad tem dotkliwiej jeszcze, bo podczas, gdy ty pozostawałeś w tem rozdwojeniu biernym, on był czynnym. Ty musiałeś to położenie znosić, on jednem słowem mógłby je złagodzić a nawet zniweczyć. Widziałem, jak walczył z sobą i mogę zaświadczyć, że okoliczność ta bardzo go w ostatnich latach dręczyła.

— Kochaliśmy się niegdyś serdecznie...

— Gaston nie przestał cię kochać.

— Nie pojmuję, że listy moje nie wzruszyły go i nie skłoniły do pojednania...

— Zastanów się! Musiał płacić twoje długi, jako poręczyciel. Te obowiązkowe wypłaty, drażniły go i podniecały żal, jaki miał do ciebie.

— Ależ w jego położeniu, to było drobnostką!

— Mylisz się i dziś mogę cię już o tem przekonać. W tymże samym czasie, Gaston przegrał w klubie w Pau znaczną sumę, co spowodowało konieczność zaciągnięcia pożyczki. Wprowadziło go to w kłopoty tem dotkliwsze, że filoksera a potem śnieć, zniszczyły do szczętu znakomite jego winnice. Inny na jego miejscu starałby się zwalczyć zarazę, on zaś utrzymywał, że z powodu ciężarów, które z twojej winy ponosi, nie jest w możności ratować się. Prawdę mówiąc, nie miał on wiary w środki lecznicze, używane w innych miejscowościach, i po części przez upór, po części przez apatję, naraził swoje mienie na wielkie straty. Wszystkie winne latorośle pomarniały a nawet te, które ocalały od zarazy, zaniedbał pielęgnować, a więc i te przepadły. Czy rozumiesz teraz [illegible]ożenie i zacięty jego upór?

— Niestety!

— Ponieważ jednak dochody miał znaczne, łatwo wybrnąć z kłopotów. Oczekiwałem tej chwili niecierpliwie i przypuszczałem, że gdy wspomnienie o tobie nie będzie już połączone z myślą o wypłatach, uspokoi się i pojedna się z tobą. Jestem nawet pewien, że byłoby to nastąpiło, gdyby ktoś trzeci nie stanął pomiędzy wami. Tą trzecią osobą jest właśnie kapitan Sixte i otóż powróciliśmy do niego.

— Mów dalej, proszę.

— Czy kapitan jest, czy nie jest jego synem? zadaje sobie dziś jeszcze to pytanie, pomimo, że wszyscy utrzymują, iż: tak! Ponieważ jednak Gaston miał w tej mierze wątpliwość, musiał mieć ku temu powody i dlatego pozwól, żebym i ja wątpił. Zresztą, może ty wiesz cośkolwiek o urodzeniu Sixte'a? Byliście podówczas z bratem w jak najlepszej harmoni.

(Ciąg dalszy nast.).

---

†

Ferdynand Kindel

majster blacharski i obywatel miasta Lwowa, długoletni zastępca prezesa Towarzystwa „Gwiazda", członek wielu towarzystw.

po długich a ciężkich cierpieniach, opatrzony św. Sakramentami, zmarł dnia 30 lipca b. r. w 64 roku życia.

Pogrzeb odbędzie się dnia 1 sierpnia b. r. o godzinie 6 popołudniu z domu przy. ul. św. Antoniego l. 1 na cmentarz Łyczakowski na który w głębokim smutku pogrążona żona, córka, wnuczna i zięć, przyjaciół, kolegów, znajomych i pobożnych chrześcian zapraszają.

Lwów, dnia 31 lipca 1901. „Concordia" A. Kurkowski.

HANDEL HERBATY i KAWY

EDMUNDA RIEDLA

we Lwowie, plac Marjacki liczba 10.

poleca najlepsze gatunki

KAWY

o smaku czystym i aromatycznym



	½ kilo
Portorico	— zł. 90 ct.
Cuba gruboziarnista	— „ 9[illegible] „
Cejlon zielona	1 „ — „
„ „ przednia	1 „ 04 „
„ „ gruboziarnista	1 „ [illegible] „
„ „ perłowa	1 „ 08 „
Mocca arabska bardzo aromatyczna	1 „ 0[illegible] „
Jawa złota	1 „ [illegible]8 „

Uwaga: Kawa Mocca arabska sama używa się tylko na czarną kawę, zaś na białą kawę potrzeba używać z Cejlonem lub Jawą. Jeżeli używa się kawy gatunki mięszane, wówczas należy każdy gatunek oddzielnie opalić. 10

Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą

Herbatę rosyjską

21 poleca HANDEL

W. ADAMOWICZA

w BRODACH na pograniczu rosyjskiem



!! Z Brodów !!

Herbata z Brodów! Herbata z Brodów!

funt „familijnej" hrdzo dobrej	1·40
funt „Melange de Moscau" w oryg. opakowan.	2·50
funt „Imperial" Cesarskiej w oryg. opakowan.	3·50
funt „Okruchów" z najlep. herbat kwiatowych	1·20
KAWA „CEYLON" Znakomita franco 5 kilo	9 —

Buchaltera

egzaminowanego z rachunkowości podwójnej, biegłego w korespondencji polskiej i niemieckiej, kawalersko, wikt, pomieszkanie, opał, pensja rocznie 1600 koron.

Leśniczego

egzaminowanego, elewa kraj. szkoły leśnej lub z domen i lasów państwowych, kawalersko, wikt, pomieszkanie, opał, pensja rocznie 800 koron.

Gorzelnika

na ordynarję według specjalnej ugody poszukuje

Zarząd dóbr

Władysława Fedorowicza

w Szlachcińcach

(poczta Tarnopol). 803

PAPUGA duża, zielona, młoda, zaczynająca gadać jest za 7 złr., oraz parka małych prześlicznych zielono-żółto-niebiesko upierzonych papużek i kilka parek do przychowku zupełnie oswojonych śpiewających koliberków w czerwonych, zielon ch i niebieskich barwach, swego chowu i odpowiednie gniazdka dla koli brów z kokosowych włókien są bardzo tanio do nabycia na Zwierzyńcu przy Krakowie „Willa Aloisia". Mogą być także pocztą przesłane z poręczeniem dobrego i zdrowego dojścia. 796

Wdowiec lub kawaler

posiadający gotówkę 5000 złr znajdzie korzystny interes jako wspólnik w majątku ziemskim. Zgłoszenia pod znakiem „Korzystny interes" do Administracji „Dziennika Polskiego". 795

W. Rein w Gorycji-Pobrzeżu

Najprzedniejsze BRZOS WINIE	F. 4 —
POMIDORY	„ 2·50
GRUSZKI, Jabłka, Melony cukr.	„ 3·—
RENGLOTY do smażenia	„ 2·50
Najprzedniejsze inogrona	„ 4 —

rozsyła opłatnie za pobraniem pocztowem 5 kilowych paczkach 790

W. Rein, Görz-Küstenland.

Oliwy do młocarń, kieratów i t. p.

Pasy do maszyn

Rzemyki do szycia i śruby

Tłuszcz zgęszczony „Tovott"

Oliwiarki do maszyn

Płyty asbestowe i gumowe

SZNURY asbestowe i gumowe

Bawełna

do czyszczenia maszyn

Węże konopne i do sikawek

Węże spiralne do sikawek

Wiaderka do ognia itp.

poleca 768

w najlepszych gatunkach i po cenach najniższych

MAGAZYN

J. Friedrich i A. Beacock

Lwów, ul. Hetmańska l. 4.

Koncesjonowana

4 klasowa szkoła dla chłopczyków

z pensjonatem dla chłopczyków.

Konwersacyjna nauka języków, francuskiego i niemieckiego. Ogródek froeblowski przez całe wakacje. Kurs dla froeblanek. Bliższe wiadomości codziennie od 0—12.

517 **Marja Bielska** Lwów, Pańska 5.

Ważne dla letników!

REWOLWERY dla własnej obrony. FLOBERTY pojedyńcze i dubeltowe. — Lancastrówki z Kruppa lufami; ledziu'kie trzylufki. — Expressy pojedyńcze, — wszelkie przybory myśliwskie

poleca 752

Pracownia rusznikarska

Bolesława Jankowskiego

Lwów, ul. Czarnieckiego l. 2.

Starą broń kupuję płacąc gotówką. Cenniki darmo i opłatnie.

Kapelusze męskie

Habiga

565 **Angielskie i Włoskie**

polecają

Motylewski i Krzyszkowski

Lwów, plac Marjacki 6.

Cenniki ilustrowane do dyspozycji.

Pierwsze Galicyjskie

Towarzystwo Akcyjne dla Przemysłu chemicznego

przedtem Spółka komandytowa JULIANA WANGA

we Lwowie, ul. Kościuszki l. 5 (parter)

poleca na sezon jesienny

NAWOZY SZTUCZNE

776 wyłącznie tylko własnego wyrobu.

Cenniki wysyła się na żądanie odwrotnie i opłatnie. Ceny nader umiarkowane. Gwarancja składników.

Czerny'ego **OSAN** jest najlepszym dla ust i zębów. Jest antiseptyczny, konserwujący, czyszczący, zdrowy, przyjemny i przewyższa znacznie najlepsze, dotychczas znane środki na zęby, dla swych osobliwych składników. — OSAN, płukanka do ust, we flaszkach po **88** ct. —

OSAN, proszek do czyszczenia zębów w puszkach po **44** ct.

Czerny'ego orjentalne **mleko różane** (Czerny's orientalische Rosenmilch) jest najlepszym i najzdrowszym kosmetykiem. Flakon **1** złr. Do tego mydło balzaminowe 30 ct. Mydła z oleju słonecznikowego 30 i 50 ct.

Czerny'ego **Tanningene** jest najlepszym środkiem do farbowania włosów na ciemno-blond, brunatno i czarno. Cena zł. 2.50.

Anton J. Czerny we Wiedniu

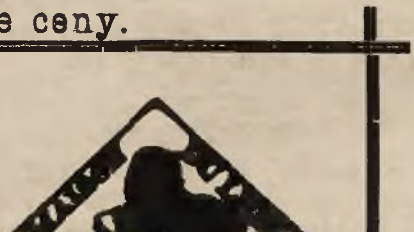
XVIII. ul. Karola Ludwika l. 6, główny skład: Wallfischgasse 5, obok c. k. Opery nadwornej. Premiowany w Londynie, Paryżu, Brukseli, Konstantynopolu, Filadelfji, Wiedniu itd. Przesyłka za zaliczką pocztową.

We Lwowie główny skład u **Alojzego Hübnera**, droguerja i skład farb w aptece pod „Złotym Orłem" **Zygmunta Ruckera**, w aptece i droguerji **Piotra Mikolascha i Sp.** i w droguerji **Jakóba Rechena** ul. Halicka. **Składy** w droguerjach, aptekach, perfumerjach i t. d. Gdzie nie ma zapasów należy zaraz przez swego dostawcę zamówić, albo zwrócić się pod powyższym adresem — Należy wyraźnie żądać przetworów Czernyego, a inne stanowczo nie przyjmować. 28

Najniższe ceny.

Bielizny męskiej

ze znaną marką fabryczną:



Główny skład

w handlu pod firmą

Stanisław Gabriel

we Lwowie, plac Halicki l. 3. 519

Najniższe ceny.

Światło elektryczne urządza biuro techniczne **Fabryki maszyn „Perkun"** Lwów Kopernika 18. Filja w Rzeszowie.

418 **Jeneralna reprezentacja Oesterreichische Schuckertwerke**

przenoszenie siły, tramwaje elektryczne, piorunochrony i telefony.

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1-go maja 1901 roku. — (Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z: (na dworzec główny)

POCIĄG posp. przych.	osob. o godz.	Do Lwowa z:
12·15	—	Czerniowiec, Ickan, Jass, Constancy, Bukaresztu
2·31	—	Krakowa Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki i Zakopanego Berlina, Wrocławia, Warszawy i Wiednia
—	3·35	Podwołoczysk, Grzymałowa
—	6·10	Krakowa, Berlina, Warszawy, Wiednia, Oświęcima, Rzeszowa, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
—	6·20	Czerniowiec, Ickan, Suczawy, Czortkowa, Kałusza
—	6·46	Brzuchowic (codziennie od 16 maja do 15 września włącz.)
—	7.45	Janowa
—	8·00	Tarnopola (Brodów)
—	8·10	Ławocznego Chyrowa, Borysławia, Kałusza, i Pesztu
—	8·15	Sokala i Rawy ruskiej
—	8·50	Krakowa (Zagórza, Łupkowa, Przemyśla, Wiednia, Berlina, Wrocławia, Orłowa od 15 czerwca do 15 września, Tarnowa, Pesztu)
—	11·45	Rzeszowa (Lubaczowa, Jarosławia, Sambora i Przemyśla)
—	11·55	Stanisławowa (Körösmező, Potutor, Chodorowa),
—	12·55	Janowa
—	1·10	Skolego, Stryja, Kałusza, Chyrowa, (z Ławocznego od 15 czerwca do 15 września)
1·35	—	Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Tarnowa, Rzeszowa, Rozwadowa, Przeworska, Sanoka, Chabówki i Zakopanego
1·45	—	Czerniowiec, Ickan, Bukaresztu, Gałacu, Jass, Husiatyna i Stanisławowa
2·35	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Grzymałowa, Husiatyna, Tarnopola i Brodów
—	3·14	Brzuchowic (od 16 maja do 15 września w niedziele i święta)
—	4·40	Sambora, Borysławia, Drohobycza, Stryja
—	5·35	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy, Grzymałowa, Kozowy, Brodów)
—	5·40	Czerniowiec, Ickan, Stanisławowa
—	5·50	Krakowa, Wieliczki, Orłowa, Rozwadowa via Dembica, Sambora, Chyrowa. Kalwarji, Berlina, Wrocławia, Wiednia,
—	6·00	Sokala, Bełzca, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	7·36	Brzuchowic (od 16 maja do 15 września w niedziele i święta)
8·40	—	Krakowa, Wiednia, Berlina, Wrocławia, Tarnowa, Lubaczowa, Sanoka, Przemyśla
—	8·50	Brzuchowic (od 16 maja do 15 września codziennie)
—	9·00	Janowa (od 1 maja do 15 września w niedzielę i święta)
—	9·20	Czerniowiec, Ickan, Bukaresztu, Husiatyna, Potutor, Körösmező
—	9·41	Janowa (codziennie od 1 maja do 30 września)
—	9·50	Krakowa, Wiednia, Warszawy, Berlina, Wrocławia, Tarnowa, Jasła, Przeworska i Rozwadowa
—	10·20	Podwołoczysk Kijowa, Odessy, Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego
—	10·50	Ławocznego, Pesztu, Chyrowa, Kałusza, Borysławia

(na dworzec „Podzamcze")

POCIĄG posp. przych.	osob. o godz.	Do Lwowa z:
—	3·12	Podwołoczysk, Grzymałowa, Tarn[illegible]
—	7·40	Tarnopola i Brodów
2·2[illegible]	—	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Grzymałowa i Brodów
—	5·11	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Zaleszczyk, Kopyczyniec, Podwysokiego i Brodów
—	10·02	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego

Ze Lwowa do: (z dworca głównego)

POCIĄGI posp. odchodzą	osob. o godz.	Ze Lwowa do:
12.45	—	Krakowa, Rozwadowa via Przeworsk, Jasła, Chabówki, Zakopanego i Orłowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina)
2·51	—	Ickan, Czerniowiec, Stanisławowa, Bukaresztu, Constancy
—	4·15	Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Chyrowa, Sambora, Jasła, Stróż, Rozwadowa via Dembica, Wieliczki
—	5·45	Brzuchowic (od 16 maja do 15 września codziennie).
—	6·25	Czerniowiec, Podwysokiego, Potutor
—	6·3[illegible]	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów, Kopyczyniec
—	6·35	Ławocznego, Munkacza, Pesztu, Borysławia
8·30	—	Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Lubaczowa
—	8·40	Krakowa, Bogumina, Warszawy, Chyrowa, Przeworska, Rozwadowa, Tarnowa, Stróżego, a od 15 czerwca do 15 września włącznie Sanoka, Rymanowa, Iwonicza i Jasła
—	9.00	Skolego, Chyrowa, Kałusza, (do Ławocznego od 1 czerwca do 15 września)
—	9·15	Janowa
—	9·25	Podwołoczysk, Brodów, Grzymałowa, Kozowy
—	10·20	Sokala, Bełzca, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	10·25	Czerniowiec, Stanisławowa, Potutor
—	1·25	Janowa (od 1 maja do 15 września w niedziele i święta)
1·55	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy, Brodów) Kopyczyniec, Zaleszczyk, Grzymałowa, Skały, Iwania pustego
—	2·15	Brzuchowic (od 16 maja do 15 września w niedziele i święta)
2·40	—	Czerniowiec, Ickan, Stanisławowa, Husiatyna, Körösmező
2·55	—	Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina
—	3·05	Stryja, Drohobycza, Borysławia, Sambora i Chyrowa (Skolego tylko od 1 maja do 30 września)
—	3·15	Janowa (codziennie od 1 maja do 30 września)
—	3·26	Brzuchowic (codziennie od 16 maja do 15 września)
—	3·30	Rzeszowa, Chyrowa, Przemyśla, Lubaczowa, Jarosławia
—	6·10	Stanisławowa
—	6·20	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Orłowa (od 15 czerwca do 15 września), Tarnowa, Chyrowa. Mező-Laborcza, Pesztu, Oświęcima
—	6·30	Janowa (od 1 maja do 15 września w dni powszednie, a od 16 września do 30 kwietnia 1902 codziennie)
—	6·35	Ławocznego, Munkacza, Pesztu, Chyrowa, Kałusza
—	7·10	Tarnopola i Brodów
—	7·25	Sokala i Rawy ruskiej
—	7·52	Brzuchowic (od 16 maja do 15 września w niedzielę i święta)
—	9·30	Janowa (od 1 maja do 15 września w niedzielę i święta)
—	10·30	Czerniowiec, Ickan, Jass, Bukaresztu, Czortkowa, Berhometu, Seretu, Brodiny, Szuczawy
—	11·[illegible]0	Krakowa, Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Rozwadowa via Przeworska, Chyrowa. Rymanowa, Iwonicza, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego
—	11·10	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Grzymałowa

(z dworca „Podzamcze")

POCIĄGI posp. odchodzą	osob. o godz.	Ze Lwowa do:
—	6·43	Podwołoczysk, Brodów, Kijowa, Odessy, Kopyczyniec
—	9·42	Podwołoczysk, Kopyczyniec i Zaleszczyk
2·08	—	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa, Kijowa i Odessy
—	7·32	Tarnopola i Brodów
—	11·32	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Podwysokiego i Grzymałowa

Uwaga. Pora nocna jest oznaczoną ramkami — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. W mieście wydają bilety jazdy: Zwykłe bilety: agencja dzienników J. St. Sokołowskiego w pasażu Hausmana l. 9 od 7-mej rano do 8-mej godziny wieczorem, zaś zwykłe i wszelkiego innego rodzaju bilety, taryfy, ilustrowane przewodniki, rozkłady jazdy i t. p. biuro informacyjne kolei państwowych (ul. Krasickich l. 5, w podwórzu, schody II. drzwi nr. 52) w godzinach urzędowych (8—3, w święta 9—12).

BASEN

(Pływalnia)

urządzony według wszelkich reguł balneologicznych

z odpływającą ciągle wodą, stosownie ogrzaną

otwarty został

W ZAKŁADZIE KĄPIELOWYM ŚWIĘTEJ ANNY

przy ulicy Akademickiej 10.

Dla panów basen otwarty codziennie od godz. 6 do 9 rano i od godz. 12 w południe do godz. 9 wieczorem. W niedziele i święta od godziny 6 rano do 3 po południu.

Dla pań tylko w dni powszednie od godziny 9 rano do godziny pół do 12 w południe.

Kąpiel w basenie wraz z bielizną kosztuje **25** ct., abonament na 10 kąpieli z bielizną **2** zł.

Nauki pływania udziela nauczyciel egzaminowany. Lekcja pływania kosztuje 50 ct. (oprócz biletu do basenu), 10 lekcji zaś w abonamencie z wolnym wstępem do basenu 6 zł.

Nauka pływania dla panów odbywa się codziennie od godz. 6 do 9 rano dla pań od godz. 9 do pół 12 w południe.

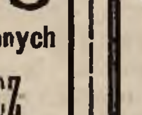
W niedzielę i święta basen otwarty od godziny 6 rano do 8 wieczorem.

Rowery

Puch i Dürkopp

najlepsze marki

z 2 i 3 letnią gwarancją



poleca

po cenach znacznie zniżonych

Tadeusz Gustowicz

Skład rowerów i artykułów sportowych

794 Lwów,

ulica Akademicka l. 12.

Majątki ziemskie

Bieździałka i Lublica

blisko Jasła położone około 800 morgów pola ornego, mające gorzelnię, cegielnię parową i chmielnikiem są zaraz lub od 1 lipca 1902 razem lub każdy z osobna do wydzierżawienia.

Zgłoszenia wprost do Zarządu dóbr w Bieździałce p. Kołaczyce. Wszelkie pośrednictwa wykluczone. 769

SASKIE POŃCZOCHY 19 i SKARPETKI dla pań, mężczyzn i dzieci poleca handel płócien JANA RIEDLA we LWOWIE.

Ważne dla Pań!

Nowo otworzony i najlepiej zaopatrzony

Magazyn drobiazgów

i **Nowości** dla Pań, oraz **haftów** i **dodatków** do krawieczyzny

polecają najtaniej

LIGĘZA i GÓRSKI

LWÓW, Halicka 21, obok sklepu Wgo K. Bałłabana. 8011

Wspaniale ilustrowane

przez

znakomitych artystów-malarzy

pismo humorystyczne

„SMIGUS"

wychodzi we Lwowie dwa razy miesięcznie 1 i 15.

„Śmigus" prócz treści nader bogatej na którą składają się humoreski, wiersze, anegdoty, dowcipy, drwinki, zamieszcza w każdym numerze najnowsze utwory fortepianowe znanych kompozytorów polskich i zagranicznych.

„Śmigus" jest najtańszem pismem, kosztuje bowiem kwartalnie we Lwowie 1 zł., na prowincji 1·20, półrocznie we Lwowie 2 zł., na prowincji 2·40, rocznie we Lwowie 4 zł., na prowincji 4·80.

Prenumeraty należy posyłać wprost do Administracji „Smigusa" Lwów, ulica Akademicka 10.

Kto więc zaprenumeruje „Smigusa" na cały rok ten zbierze sobie piękny album.

Odpowiedzialny za redakcję: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Właściciele i Wydawcy: Dr. K. Ostaszewski-Barański, Milski i Sp. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Pietrowskiego.